

Piątek 11. lipca 1924.

Cena za egzemplarz we Lwowie i w całym Kraju 15 gr.

Na prowincjonalnych dworcach kolejowych 13 gr.

Prenumerata miesięczna we Lwowie Zł. 3.20

Prenumerata mies. z przes. poczt. Zł. 3.20

Prenumerata miesięczna zagranicą Zł. 5.—

Adres: „Wiek Nowy”, Lwów, ul. Sokoła I. 4 (dom własny). — Konto poczt. Kasy Oszcz. Nr. 140.954.

Telefon Redakcji i Administracji Nr. 16.

Popularny dziennik ilustrowany.

Wychodzi we Lwowie każdego dnia popołudniu.

Jedno z najburzliwszych posiedzeń Sejmu

URODZAJE W OKOLICACH WARSZAWY.

Warszawa. (AW.). Urodzaje w okolicy Warszawy przedstawiają się bardzo dobrze. Zboża bujną są w słone przy ciężkim pełnym kłosie, okopowe również bardzo dobre. Prześcienne deszcze zwiększają widoki urodzajów. —

OGRABIEŃ KOSCIOLA.

Warszawa. (Pat.). Kościół w Czerniakowie został ograbiony. Nie wykryci złoczyńcy rozbili szybę w trumnie św. Bonifacego i bawili z jego głowy koroną srebrną, wydzaną kamieniami drogimi. Z wielkiego ołtarza zabrano kielich z monstrancją, oraz 5 wotów srebrnych, wreszcie rozbito dwie puszkę z pieniędzmi. —

ZAMACH NA KONSULA RUMUŃSKIEGO.

Londyn. (Pat.). Polradio. Do tutejszego poselstwa rumuńskiego przybył pod pozorem uzyskania pomocy, czy też zasięgnięcia rady 25-letni student rumuński, który oddał do konsula rumuńskiego dwa strzały rewolwerowe. Konsul uniknął szczęśliwie zranienia. — Napastnika aresztowano.

SOWIETY CHCĄ PŁACIĆ CZWARTĄ CZĘŚĆ DŁUGÓW.

Londyn. (Pat.). Pisma donoszą, że przedstawiciel sowietów oświadczył gotowość uznania 25 procent rosyjskich długów przedwojennych. —

POBICIE SEKRETARZA POSELSTWA SOWIECKIEGO W WARSZAWIE.

Warszawa. (Pat.). Wczoraj rano wydarzyło się przy ulicy Składowej zajście, w czasie którego pobito sekretarza Zw. Socj. Rep. Rad w Warszawie Kazimierza Kobeckiego. Na skutek tego odwiedził minister spraw zagranicznych postą Z. S. S. Rad Obolenskiego i oświadczył mu, że wyraża mu imieniem rządu ubolewanie z powodu znieważenia członka poselstwa Z. S. R. R.

Pieść jest wszystkim



czyli w jaki sposób wielki szampion Fred Smoking, przybywszy na ósmą Olimpiadę w Paryżu z obyt rekord światowy, pobijasz 150 współawodników poza konkursem w przeciągu 17 minut. (Satyra franc. według rysunku par. pisma „Le Rire“.)

Do dzisiejszego numeru dołączamy dalszy ciąg niezwykle zajmującej powieści Jacka Bronghtona pt.: „Testament Pani Tomboy“.

Polska wobec wrześniowej sesji Ligi.

Zanim jeszcze kierownicy rządu angielskiego i francuskiego zjechali się na konferencję londyńską, która ma stworzyć zupełnie nowe podstawy układu stosunków w Europie, już nad tym przyszłym zjazdem przeciągnęły groźne chmury. Macdonald wysłał mianowicie program tego zjazdu, do którego wstawił szereg punktów, na które Francja przecież żadną miarą godzić się nie może. — Program ten obejmował jako punkt czwarty zobowiązanie się Entente do niestosowania żadnych sankcji wobec Niemiec w razie uchybień z ich strony, bez uprzedniej zgody trybunału haskiego. Zdaniem bowiem rządu angielskiego opinia rzeczoznawców obejmuje sprawy, stojące poza zakresem zobowiązań Niemiec, wynikających z traktatu wersalskiego. —

Nieporozumienie angielsko-francuskie zostało stosunkowo rychło zlikwidowane. — W Londynie spostrzeżono się rychło, że program wzburzył całą opinię francuską, pospieszono więc natychmiast z uspokojeniami i wyjaśnieniami, by nie zmacić tych stosunków, które jak gdyby zaczęły się już nawiązywać na nowo między Londynem a Paryżem.

Tematem obrad będą odszkodowania, będzie problem wprowadzenia w życie planu Davesa, który ma położyć koniec wszelkim tarciom i zaangażować nową erę porozumienia gospodarczego, na którym tak bardzo zależy Anglii. —

Ale podczas rozmów w Chequers dotykano także i kwestii gwarancji. Jeśli reperacje mają być załatwione w Lipsku w Londynie, to gwarancje mają być omówione we wrześniu w Genewie.

O ile pierwsza sprawa Polski bezpośrednio nie dotyczy, druga ma dla niej wagę

pierwszorzędną. Dlatego Polska powinna się już zawczasu gotować do kampanii wrześniowej w Genewie, na którą — jak donosiliśmy — wybiera się sam p. Wł. Grabski, który oby znowu nie podpisał jakiegoś nieprzyjemnego dla Polski dokumentu!

O konferencji w Chequers przedostają się do prasy różne wieści, z których najciekawszą podał angielski „New Leader“ w formie interwju z Herriotem.

Treścią tego interwju jest problem gwarancji. Według wywodów premiera francuskiego najlepszą ich formą będzie międzyimperialistyczny pakt gwarancyjny, który obejmowałby także i Niemcy. Ponieważ pakt taki musiałby dojść do skutku przy współudziale Anglii, a Anglia zajmuje stanowisko nieprzychylnie wobec ochrony Polski na wypadek agresji niemieckiej, więc nasuwa się pytanie, czy wogóle i jakie konsekwencje miałby taki pakt dla bezpieczeństwa Polski. Zdaje się, że premier francuski myśli o dwóch paktach gwarancyjnych: o generalnym i o szczegółowym między Anglią, Francją i Niemcami.

Są to sprawy niezmiernie ważne dla Polski. We wrześniu niechybnie powzięte będą w Genewie decyzje co do zapewnienia Europy pokoju. Poddane będą niewątpliwie na tej ogólnej naradzie pewnej rewizji wszystkie istniejące traktaty i rozwinęty będzie ogólny program zabezpieczenia Europy przed wojną. Pominiawszy już sprawę Rosji sow., ale nawet w stosunku z Niemcami jest dla Polski taki ogólny pakt gwarancyjny za słabą ochroną. Wystarczy on dla stosunków między Belgią i Holandią, ale nie dla państwa, które otoczone jest wrogami.

Uczni angielscy, którym się udało odkryć substancje nieszkodliwe zabójczą działalność trujących gazów wojennych — wyrażają nadzieję, że ludzkość zostanie uratowana od straszliwej tragedii, jaką niewątpliwie przedstawiałaby przyszła wojna, toczona przy pomocy gazów trujących, prowadzona już nie przez wroga, ale przez armie uzbrojone w zabójcze gazy przeciw bezbronnej ludności.

W celu zabezpieczenia bezbronnej ludności, rządy wszystkich państw europejskich starają się za przykładem rządu angielskiego wynaleźć możliwe najprostsze i najtańsze środki zabezpieczające nieszkodliwienie działalności gazów trujących przy pomocy innych gazów.

STEFAN RAYSKI

Autem przez Małopolskę i Karpaty

(Ciąg dalszy).

Przez polską Szwajcarię na granicę Czechosłowacji. — Stryj — Skole — Świętostaw — Kozłowa — Tucholka — Klimlec — Verceste. — Co się dzieje na granicy?

Ostatni dzień wycieczki: podróż na granicę czechosłowacką w Bieszczady, ze Stryja przez Duliby, Konieczów, Hurnie, Dubieniec, Stenawę, Synowódzko niżne i wyżne, Skole, Świętostaw, Kozłową, dolinę Orawską, Tucholkę i przełęcz graniczną — aż w pobliskie Verceste.

Jedziemy obok słynnej nory bandytów, którzy grasowali tam pod wodzą groźnego herszta Dobosza, ukrywając się w grotach i zakamarkach górskich.

Okolice w miarę posuwania się aut naszych ku Skolom — coraz piękniejsza. Powietrze górskie, działające jak balsam, na wynędzniałe płuca oderwanych przemocą od biurki mieszczuchów lwowskich... Rzeki i strumyki górskie rzeźbią uroczyste jary i zagłębienia w ziemi. Stoki wzgórz zalesione — dumnie wznoszą się z obu stron drogi, przyciągając ku sobie zachwycane oczy chorych jeszcze nieco na lwowski ból głowy i melanchole gości z nad Pełtą.

Zaczyna się polska Szwajcaria. Synowódzko... tuż obok kamieniołomu rozsądzane dynamitem, złomy skalne olbrzymie często rozmiarów.

Cały teren niemal, który zwiedzamy, należy do br. Groedla, który tutaj ma także zakłady przemysłowe drzewne, eksploatuje kamieniołomy i t. d. „Państwo Skole“ należy bezsprzecznie do najpiękniejszych „państw“ w Europie...

Wjeżdżamy w jeszcze ładniejszą okolicę. Jest to dolina Orawska. Rzeka Orawa wpada tu do Oporca i płynie dalej, jako rzeka Opór. Opor wpada o parę kilometrów dalej do rzeki Stryja.

Drogi mimo falistego terenu w tej okolicy wyborne. Nadzór nad nim ma konserwacja dróg w Stryju, w której zakres nadzoru wchodzi cały teren od Mikołajowa nad Dniestrem aż po granicę czeską.

Mijamy bardzo sympatyczne miasteczko Skole, oraz Świętostaw (w dolinie Orawskiej), następnie przejeżdżamy przez Kozłową i obok Tucholki, z której wzgórz w czasie wojny palili Austriacy. Moskali, otrzymując od nich wzmacnianie za to ciężki z przeciwności góry... Masakra ta kosztowała tysiące i dziesiątki tysięcy zabitych i rannych. W kotłach i jarach górskich wojska rosyjskie błędziły, jak stada baranów i masowo szły w niewolę... Łatwo wyobrazić sobie, co działo się w tym labiryncie z obcym wojskiem, nieznającym terenu, w zimie! A mimo to Moskałe przeszli ten labirynt kilkakrotnie i już byli m. i. dzięki „uprzejmości“ chłopów ukraińskich... „w drodze“ na Budapeszt... A potem odwróty milionowych armii, i zmusza

Jak się robi protesty przeciw Polsce?

Na prośbę kilku pań...!

Paweł Boncour, jeden z najwybitniejszych mężów politycznych lewicy francuskiej i przywódca socjalistów francuskich, który podpisał znany protest uczonych i polityków francuskich przeciwko stosunkom w więzieniach polskich, oświadczył korespondentowi paryskiemu Agencji Wsłuchanie: „Protest podpisałem na prośbę kilku pań, które kilkakrotnie prosiły mnie o to. Żadnych do-

wodów co do terroru w Polsce nie dostarczono mi. Nie sądziłem nigdy, że protest ten wywoła w Polsce tak silne wrażenie, gdyż nawet we Francji bardzo często protestujemy przeciwko nadużyciom, które wkradają się do więzień. Gdybym był uprzedzony ze strony polskiej, protestu nie podpisałbym“.

Wskazki dla unieszkodliwiania trujących gazów wojennych.

Anglicy wynaleźli gazy niszczące skutki gazów trujących. — Gaz musztardowy nie będzie więcej śmiertelnym.

Uczni angielscy, pracując bez wytchnienia od zakończenia wojny wszechświatowej nad sposobami unieszkodliwienia skutków trujących gazów wojennych, dokonali wiele odkryć, które w części unieszkodliwiają zabójczą działalność znanych dotychczas trujących gazów wojennych.

Wobec faktu, że przyszła wojna będzie prowadzona przeważnie przy użyciu gazów trujących skierowanych przeważnie przeciw cywilnej ludności, wszystkie państwa starają się wszelkimi siłami wynaleźć środki niszczące zabójczą szkodliwość trujących gazów wojennych.

walka pozycyjna... Epizody wielkiej wojny stały przed nami, a siła wyobraźni zaludniała to opustoszałe dziś wzgórza krocicielami armijami naszych wrogów, którzy po to wzajemnie się tutaj mordowali, ażeby... (o szczególności dla nas ironjo losu!) wywalczyć nam — naszą, polską granicę...

Droga wiedzie pod górę, auto wdrapując się na nią mozolnie, stękając, trzeszcząc i dymiąc, jak smoki mityczne, wypuszczając z cielsk swych śnawoszarę kłęby benzyny, ale nie ustają w pracy. Jesteśmy u źródła! Strzyja. Droga ciągle stroma, esiągamy — jadąc nią, wysokość przeszło 1000 metrów nad poziom morza. Dla wzroku biesiada wspaniała. Krajobraz przed nami imponujący.

Zbliżamy się do granicy. Niecziłym objawem tego jest pojawienie się „zielonej” straży celniczej, patrolującej na granicy. Zatrzymuje mianowicie auto nasze przejeżdżający drogą na koniu komendant tej straży słowami:

— Jestem podkomisarz Wrzaski. Proszę o dokumenty.

Kontrola paszportów i podróż dalsza, tym razem krótka, bo ukazują się oczom naszym nieba-wem słupy graniczne, obok których straż „zielona” nasza, zbrojna w karabiny, pełni służbę.

Po drugiej stronie słupów granicznych — jak daleko okiem sięgnąć, góry, lasy, doliny, ale już nie nasze, nie polskie, ale czeskie. Czeskich strażników nie widać. Przebywają one stale w budynku swym w pierwszej miejscowości czeskiej Veereske, a tylko w pewnych odstępach czasu patrolują na pograniczu.

Choć granica nie jest dotychczas wytyczona palami (ina to skutecznie komisja delimitacyjna w najbliższych dniach), przejść przez nią bardzo trudno! Wszędzie pojawiają się patrole i uniemożliwiają wszelkie próby przedostania się do Czechosłowacji i odwrotnie stamtąd do Polski. Chwytało skurkiem tej ostrzei komuni już bardzo wielu przemytników, dezertorów i innych ptaszków, nie czujących się swojsko w obrębie własnej odczyzny...

Miedzy strażami granicznymi czeską i polską panują idealne stosunki „towarzyskie” w przeciwieństwie do azjatyckich zatargów na granicy czesko-węgierskiej, gdzie czeskie stráže nie mogą okazać się, gdyż Węgrzy poprostu biorą je rażą i w prostej drodze wysyłają na łono Abrahama...

Granica polsko-czeska biegnie szczytami pasm górskich, a w miejscu, w którym zwiedzamy ją, ostatnią polską wsią graniczną jest Klimiec.

(C. d. n.).

—CO—

Tajemnica białych Indian ostatecznie rozwiązana.

W CENTRALNEJ AMERYCE W NIEDOSTĘPNYCH DŻUNGLECH ODKRYTO SZCZEP „BIAŁYCH INDIAN”. — KRÓL SZCZEPU, SYN I CÓRKA PRZYWIEZIENI BĘDĄ JAKO RZADKIE OKAZY.

Wyprawa naukowa do wnętrza środkowej Ameryki w poszukiwaniu zaginionego szczepu „Białych Indian” została uwieczniona pomyślnym skutkiem. Przewodniczący wyprawy naukowej Richard Marsh, nadał wiadomość, że powraca wrócić z wyprawy i wiezie ze sobą okazy białych Indian, naczelnika, jego syna i córkę.

Wyprawa prof. Marsha przed 5 miesiącami zagłębiła się w olbrzymie dżungle w prowincji Darien w republice Panama. Prof. Marsh twierdzi, że biali Indianie są naprawdę podobnie potomkami jakiejś wyprawy normandzkich żeglarzy, którzy dopłynęli do kontynentu amerykańskiego z

powodu przebytych w czasie podróży męczarni i walk, bali się wracać do swych dawnych siedzib na półwyspie Skandynawskim i pozostali w Ameryce, by z czasem nawet zapomnieć o swym pochodzeniu z powodu ciągłych niebezpieczeństw i walk o utrzymanie swego istnienia w niezwykle trudnych warunkach i zabójczym klimacie podzwrotnikowym. Odkryci „biali Indianie” jak donosi kierownik wyprawy, pokryci są na całym ciele długim włosiem, zupełnie jak pierwotni Normandowie, o czym wspominają „sagi” wikingów skandynawskich.

Dziewiętnastoletnia seminarzystka ofiara beskijskiego mordu seksualnego.

NAPADNIĘTA W LESIE. — OFIARA GWAŁTU. — WYCIĄŁ PIERSI I BRZUCH OFIARY I WRZUCIŁ DO KAPELUSZA. — OGRABIWSZY TRUPA — ZBIEGL. — UJĘCIE MORDERCY.

Maria Józefa Kowalska, lat 19, absolwentka 5-go kursu seminarjum prywatnego w Jasle (województwo Krakowskie) przedsięwzięła przed tygodniem pójść wędrowkę z Jasła do Kołomyj oddalonych od Jasła o 10 km. celem uzyskania od

miastkującego tam ojca swego, pewnej gotówki potrzebnej jej na opłaty szkolne. Celem skrócenia sobie drogi o 4 km. zboczyła z drogi piechutką z głównego gościńca w gminie Krajowicach na szluzkę przez las.

13

EMIL SOUVESTRE

Tajemnica lekarza.

(Nowela).

Przełożył z francuskiego L. S.

(Ciąg dalszy).

— Ah, nareszcie będziesz pan tak szczęśliwy, jak na to zasługujesz!

— Ja? zapytał Fournier, cofając się o krok w tył. —

— Tak, pan! powtórzyła Róża z uniesieniem. Czy sądzisz pan, że ja nie zauważyłam wszystkiego, czego tu brakuje?... Że nie odgadłam pańskich trosk i niepokojów?... Ubóstwo była dla mnie mniejszym ciężarem, aniżeli dla pana, gdyż ja się z nim pogodziłam, ale pan musisz występować odpowiednio do swego stanowiska. Bierz pan wszystko, to wszystko jest pańskie, jest dla pana!

I biedna dziewczyna, lejąc łzy szczęścia i miłości, próbowała podnieść kuferki, by go oddać w ręce lekarza. —

Ten, zrazu zdumiony, później wzruszony, chciał ją powstrzymać. —

O nie, panie, nie możesz mi odmówić przyjęcia, mówila dalej z coraz większym wzruszeniem. Czyż to nie panu zawdzięczam ten mój majątek? Chce, aby wszyscy o tem wiedzieli, a przede wszystkim ci, którzy chcieli cię w tak niegodny sposób skrzywdzić.

Naprawdę Fournier protestował, Róża nie

śluchała go. Widząc zbliżających się nowych spadkobierców, pobiegła, by ich zawołać. —

Lekarz, przerażony, chwycił ją za ramię. — Czy chcesz pani stracić, co szczęśliwy traf dał ci w ręce? — zawołał.

— Stracić? Jaki? powtórzyła młoda dziewczyna, nie rozumiając tych słów.

— Czyż nie domyśla się pani, że ci ludzie mogliby żądać zwrotu kuferka?

— Jaki. —

Róża zadrżała i spojrzała lekarzowi w twarz. —

— A więc on nie należy do mnie? zapytała szorstko. —

— Wszystko przemawia za tem, że ojciec chrzestny go dla pani przeznaczył, prawo jednak żąda innych dowodów.

— Prawo? zawołała młoda dziewczyna. Wszak wszyscy powinniśmy go słuchać.

— Chyba gdy mu możemy przeciwstawić wyrok naszego własnego sumienia.

— Nie, nie, odpowiedziała żywo Róża. Sumienie może nas jedynie wstrzymać od korysowania z wszystkich naszych praw, nie może jednak nigdy uwolnić nas od obowiązków. Ono może tylko dodawać skrępowań, ale nie może łamać zakazów. Widzę, że byłam w błędzie. Ten skarb nie jest moim i całe to szczęście było snem zwiadowczym.

Mówiąc to, pobiła, ale ani w głowie jej, ani w spojrzeniu, nie było znać najmniejszego wahania się. To serce proste nie wahało się ani chwili, a było z powodu utraty tak wielkich nadziei nie mógł wypaczyć jego

prawości. Coś jednak był po tylu wzruszeniach za nado gwałtowny młoda dziewczyna zachwiała się i usiadła. —

Co się tyczy młodego lekarza, dokonał się w nim zmiana: podziw głęboki zastąpił miejsce rozumienia. Wszystkie paradoksy, na jakie się wysiał od dnia poprzedniego, upadły wobec tej najwspanialszej prawości, wobec tej szlachetnej prostoty, a dusza jego, idąc za tym przykładem, powróciła również do swych szlachetnych instynktów. —

Na odpowiadając nie młodej dziewczynie, poszedł zawołać spadkobierców, kazał zawezwać notariusza i złożył w jego ręce tę drogocenną szkatułkę.

Mały klucz, który Tricot znalazł, zawieszony na szyi zmarłego egzekutora, otworzył ją z łatwością i obecni ujrzeli stare srebro, zmieszane z wielu tysiącami złotych monet. —

Wieśniak i jego żona płakali z radości. Róża i Fournier zachowywali się zupełnie spokojnie. —

Notariusz policzył zrazu pionki złote, między którymi znalazł kilka paczek bileto-w bankowych. Gdy sporządził dokładny inwentarz wszystkiego, cała zawartość szkatułki wynosiła około trzechset tysięcy franków. —

Tricot, napół nieprzytomny, zbliżył się chwilem krokiem do stołu, podniósł próżny kuferki i potraści nim: ostatni kawałek papieru, ukryty między drzewem a podszewką, wypadł na ziemię.

— Jeszcze coś, co należy dorzucić do

Ledwie uszła studentka wspomniana ścieżką około 800 kroków, gdy w tem została napadnięta przez jakiegoś młodzieńca, który rzucił się na nią, dokonał na niej gwałtu i uduł przez zaciśnięcie gardła. Następnie wyrafinowany zbrodniarz obciął swej ofierze obie piersi i wykroił brzuch, poczem wrzucił te części ciała do jej kapelusza, który ułożył między nogami. Po tej bestjańskiej zbrodni morderca schylił z trupa trzewiki, zakiet oraz majtki i pozostawiając strasznie okaleczone szczątki w samej sukni i halce, zbiegł.

Dochwycenie przeprowadzone przez trzech funkcjonariuszy ekspozytury śledczej i 20 policjantów z komendy policyjnej w Jaśle ustaliło, że sprawca bestjańskiej zbrodni był zbiegły dnia 30. czerwca br. z więzienia karnego w Jaśle, Julian Gudź, syn pocztmistrza w Krośnie, który był skazany na kilka lat więzienia za kradzież. Dalsze dochodzenia ustaliły, że w dniu ucieczki Gudź skradł z więzienia dwie brzytwy, które posługiwał się przy dokonywaniu strasznej zbrodni. Dzięki energicznie zarządzanej obławie i pościgowi miejscowej policji, na trzeci dzień po wykryciu zbrodni mordercę ujęto.

Bajeczka o Pacie.

Pytałem przez telefon Szanownego Pata, czy już ma komu ikać o początku świata? Odparł mi na to z dumą i wielkim załolem: „Jaki, czy mam? Już wczoraj do prasy po[dałem]!”
JULIAN EJSMOND.

PAMIĘTAJCIE O CHLEBIE DLA GŁODNYCH DZIECI!

skarbu, rzekł wieśniak, podnosząc kartkę z ziemi i podając ją notariuszowi.

Ten rozwinął ją, rzucił na nią spojrzenie uczynił gest dziwienia.

— To testament, rzekł.
— Testament! zawołały wszystkie głosy.
— Tak jest, testament, którym pan Duret ustanawia swoją uniwersalną spadkobierczynią pannę Różę Fleuriot, swoją córkę chrześną.

Na te słowa dały się słyszeć równocześnie cztery okrzyki, okrzyki zdziwienia, radości i rozczarowania. Tricot chciał się rzucić na ów dokument, ale notariusz cofnął się wstecz. Trzeba było użyć siły, by się uwolnić od tej pary małżonków, zawiedzionych w swych nadziejach. Którzy, wychodząc, obsypali wszystkich groźbami i przekleśstwami.

Pan Leblanc, do którego pobiegli o radę, ledwie zdołał im wytłumaczyć, że na ich nieszczęście nie ma żadnego lekarstwa i że żaden proces nie może im przywrócić spadku po zmarłym kuzynie.

Wkrótce potem Fournier poślubił Różę, która była dla niego nie tylko towarzyszką szczęśliwego życia, ale także podpora i porada. Młoda kobieta, obdarzona najsłabszymi i najłagodniejszymi instynktami, pozostała nadal dla niego pomiekną sumieniem niewdzięcznym, bliskim jego sercu, by nie dopuszczać do słabości, błędów i złych namiętności.

KONIEC.

To i owo ze świata.

REWOLUCJA W OBRONIE TANGA.

W Ameryce, gdzie kościoły rozmaitych sekt są utrzymywane kosztem gmin bez poparcia ze strony rządu, często zdarzają się walki pomiędzy wierzącymi a pasterzami. O ostatni pragnął świętynie utrzymywać ściśle w charakterze zastosowanym do przeznaczenia, gminakom zaś chodzi o wyciągnięcie z gminaków jaknajwiększych dochodów. Tak np. w Brooklynie, gdy proboszcz kościoła kongregacyjnego protestanckiego św. Marka wystąpił z ambony przeciwko utrzymywaniu w podziemiach dancingu, słuchacze wystąpili z formalnym buntem. Otoczyli ambonę z zamiarem wyniesienia kaznodziei dra Charlesa za drzwi. Jeden z duchownych uderzył w brawo i zawiadomił policję, która w znacznej sile otoczyła kościół i przepchnęła świątynię, występując w obronę mówcy. Pokromione tłumy owleczek na cmentarzu kościelnym zażłopowały więc. Postanowiono wystąpić gromadnie z sekty i utworzyć nową jeszcze bardziej liberalną, co zmusi dotychczasowych duchownych do wyniesienia się z gminy. Na ich miejsce członkowie spodziewają się znaleźć pasterzy, którzy uwzględnią buchalterję biznesistów.

LUDNOŚĆ ST. ZJEDN. WZROSŁA W 1923 ROKU O DWA MILJONY.

Zgodnie z obliczeniami, opublikowanymi przez krajowe biuro badań ekonomicznych, ludność St. Zjedn. wzrosła w 1923 r. o 1,943.000. W dniu 1-go stycznia 1924 r. liczba mieszkańców w St. Zjedn. wynosiła 112,826.000. W drugiej połowie r. 1923 przyrost ludności wyniósł 1,162.000. Jest to największy przyrost w okresie sześciomiesięcznym w historii kraju.

JEDNOMETROWY ULUBIENIEC DAM I LOWELAS.

Dobrze znanym na bruku berlińskim jest niejaki Jerzy Abrahamson.

Widować było można często tę małą lilipucią figurkę, dochodzącą zaledwie 1 metra wysokości, w towarzystwie bardzo wysokich i po grenaderskur zbudowanych przyjaciół. Ubrany wedle ostatniego żurnalu w zgrabnym cylindku na głowie, rozrzucił lilipuci lowelas dobrze zapłacowane mieniącego ojca.

Jerzy Abrahamson był bowiem synem bogatego berlińskiego futrzarza i po jego śmierci odziedziczył duży majątek w postaci kilku domów, papierów wartościowych i świetnie rozwijającej się firmy.

Wielka jednak fortuna topniała w rękach rozrządnego karzełka.

Wprowadził stał się on ulubieńcem dam berlińskich i najpożądalszym gościem nocnych knajp i kabanetów, lecz w miarę wzrostu tej popularności pomniejszał się jego majątek i pewnego rana przebudził się mały Abrahamson bez gotówki, bez domów, bez firmy i bez frontowych przyjaciół.

Takie smutne położenie nie przypadło do smaku karzełkowi.

Postanowił odmienić los i pracować na chleb powszedni i szampań z kokotkami.

Wynajął więc mieszkanie pod Berlinem i ogłosił się jako lekarz chorób kobiecych. Praktykę szła cudownie, mały eskulap radził i doradzał pacjentkom i w niczem nie zmienił dotychczasowego swego trybu życia, tylko zamiast francuskich perfum używać zaczął karbolu do szapowania swego ubrania.

Chełwał pachnąć jak lekarz.

Czynności lekarskie umiał godzić z fałszowaniem weksli i podnabławaniem czeków bankowych. Z tego też powodu wszedł w konflikt z prawem i po upartym udowadnianiu swej niewinności skazany został na sześciomiesięczny odpoczynek w więzieniu.

Robaki jedzą mumię Lenina..

Zwłoki, niedłale zabalsamowane, ulegają rozkładowi. — Mauzoleum zamknięte, wstęp do niego wzbroniony. — Specjalna komisja. — Ponowna „operacja“. — „Dzień Lenina“.

(rs) Jak się okazało obecnie, zwłoki Lenina zabalsamowane zostały w pośpiechu tak niedokładnie i niedbale, że trup zmienił się do niepoznania i zaczął się zwyczajny proces rozkładowy zwłok. Z tego powodu mauzoleum, mieszczące szczątki „czerwonego cara“, zamknięto i dostęp do niego został wzbroniony. Obecnie specjalna komisja bolszewicka postanowiła przeprowadzić ponownie zabalsamowanie zwłok Lenina, ażeby je móc znowu wystawić na widok publiczny, jako przedmiot „ceni godny“ całej klasy robotniczej. Misję zalecia się

smutnym losem toczoną przez robaki mumii otrzymał prof. Worogiew z Charkowa. Już od paru dni zajęty jest on przygotowywaniem „operacji“. Za miesiąc ma być ze swoim dziełem gotów. Sowiet jednego z miast rosyjskich wysłał podobno do Moskwy petycję, w której czciciele krwawego cara domagają się, ażeby nazwę jednego z dni tygodnia, więc w pierwszej linii niedzielę — zmienić na „dzień Lenina“. A tymczasem mumię toczą robaki ku rozpacz bolszewickich zbirów.

Lecznicze „działanie“ muzyki.

Lecznicze działanie muzyki jest oddawna znane, choćby tylko przypomnieć znaną biblijną opowieść o grze na harfie Dawida, który nią wypędził „czarnego ducha“ Saula. W nowszych czasach korzystano też często z tej leczniczej mocy muzyki, zwłaszcza w leczeniu chorób umysłowych. Są jednak ludy pierwotne, które wyzyskiwały wspomnianą właściwość muzyki w daleko większych rozmiarach, niż to u nas bywa.

W angielskim czasopiśmie lekarskim „Worlds Health“ znajdujemy artykuł „O wartości terapeutycznej muzyki“, w którym autor wskazuje na pewne zwyczaje u Indian-Chippewa. Sława on np. „pieśń lecznicza“, która przywodzi na myśl nowoczesne teorie o autosugestji. Zawiera ona takie słowa: „Będziesz zdrow, gdy powstaniesz i

pójdziesz. Ja jestem tym, który ci to mówi. Moja moc jest wielka“.

Znachorzy u Indian stosowali muzykę w najrozmaitszy sposób — w leczeniu chorób, zwłaszcza wyzyskują moc rytmu. I tak znachorzy u szczepu Sioux znają pieśń, którą śpiewają przy złamaniu nogi, albo „pieśń przeciw bólowi głowy“, „pieśń przeciw chorobom dzieci“ i tp.

Co do nowszych prób zastosowania muzyki w leczeniu, cytuje autor wspomnianego wyżej artykułu, że w nowojorskim szpitalu dla dzieci przeprowadzono szereg prób z dobrą muzyką. Ciężko chorzy mogły przez godzinę dziennie słuchać wesołej muzyki, również w zakładzie dla niemowląt mogły młode matki i niemowlęta używać sobie wiele na słuchaniu produkcji muzycznych.

Okazało się, że muzyka wywiera nadzwyczajnie korzystny wpływ na usposobienie chorwych w szpitalu i przebywających w zakładzie dla niemowląt, oraz że procesy lecznicze szybciej się dokonywały pod wpływem muzyki. Od tego czasu stosują w tych zakładach muzykę regularnie.

Cieha, mileżąca manifestacja.

Ulice Lwowa, które wiele już podniosłych, smutnych i tragicznych chwil, przeżywanych przez mieszkańców, widziały, wczoraj były niemyim świadkiem bolesnej, a cichej manifestacji wszystkich warstw. Wśród gwaru życia, przesuwali się zwolna, majestatycznie, triumfalny pochód Śmierci. Lecz nie tylko Śmierci! Cierpienie, skarga, ba niemy krzyk rozpacz, wyczuwało się w każdym ruchu tych, którzy przed i za rydwanem żałobnym płynęli, oddając ostatnią posługę ś. p. Zmarłemu.

O godzinie 3-ciej popołudniu z domu przedpogrzebowego przy ulicy Kochanowskiego, wyruszył pogrzeb śp. Jana Kosa, który zginął tragiczną śmiercią. Na czele pochodu kroczyła muzyka wojskowa, za nią honorowa kompania szturmowa. Następnie długi, przerażający długi zastęp inwalidów a wśród nich też na wieńce kwiatowe i symboliczny wieńiec cierniowy z czerwono - czarnymi szarfami. Ponad nimi czarny sztandar Związku Inwalidów. Przerażające wrażenie sprawiał widok tych ludzi, strasznie okaleczonych, którzy na wózkach rowerowych braли udział w pogrzebie. Dalej grupa Obrońców Lwowa. — Dokoła płynął tłum, rosnący z każdej chwili. Rzesza, która okazać chciała współczucie nie

tylko jednemu Zmarłemu, ale i tym wszystkim, którzy swe zdrowie poświęcili w obronie Kraju. —

Za tłumem ludzi, posuwał się automobil ciężarowy, wiozący inwalidów, którzy nie byli w stanie pieszo iść za trumną.

Ułcami Kochanowskiego, Pańską, Czarneckiego i Lyczakowską, szedł pochód na cmentarz Obrońców Lwowa.

Nad otwartym grobem odprawił żałobne modły pastor ewangelicki Oskar Mitschke, poczem prezes Związku Obrońców Lwowa dr. Zagórski w krótkim przemówieniu oddał

część Zmarłemu, który zawsze żywił szczerze uczucie miłości dla Ojczyzny. Podniosł, że mimo ciężkiego okresu sanacji, w której wszyscy obywatele z rządem powinni współdziałać, lekceważyli się postulaty tych, którzy krwią swoją zakreślali granice Państwa.

W mieniu Związku inwalidów pożegnał kolegę p. Preusner i nawiązując się do tragicznego wypadku wyraził nadzieję, iż czynnik decydujący obecnie o losie inwalidów, rozważą dokładnie, szczegółowo ich słuszne żądania. Po oddaniu ziemi szczątków Zmarłego, tłumy rozeszły się w milczeniu.

Ohydny handel czaszkami ludzkimi.

Poludnia a Ameryka wypowiada wojnę krwawemu szczepowi Indian.

Czaszki trupie w roli kasetek na puder i ozdób na biurkach. — Masowy handel. — Amatorzy głów ludzkich w Nowym Jorku. — Krwawe polowania na ludzi. — Szczep Indian „Jivaro”. — „Polawiacze głów”. — Starszym plemionom Indian grozi wyrznięcie. — Wojna z oprawcami.

(rs) W Ekwadorze wojsko prowadzi regularną wojnę z pawym szczepem Indian, którzy czaszki zabitych nieprzyjaciół masowo sprzedają i obryznię sumy otrzymują głównie z zagranicy dzięki temu ohydnemu handlowi. Czaszki trupie wygotowują Indianie owi i osuszają, poczem przynoszą je na targ do miast. „Towar” znajduje w sferach bogatszych „bladych twarzy” bardzo wielu amatorów, którzy płacą za nie każdą cenę. Czaszki zamordowanych przez Indian uważane są za talizmany, a prócz tego, jako kasetki na puder, teraź drogę do buduarów pięknych dam nawet w wysokich sferach Nowego Jorku! Skandaliczny handel przybrał tak wielkie rozmiary, że rządy republiki Peru, Brazylii i Ekwadoru zawarły sołusz wojskowy przeciw szczepowi Indian „Jivaro”, który w pierwszej linii zajmuje się dostarczaniem ohydnego towaru handlarzom. Handel czaszkami

ludzkimi kwitnie masowo prócz Nowego Jorku w wielkich centrach filmowych południowej Ameryki. Tam czaszki używane są jako przyciskacze do listów, lub ozdoby biurek.

Proceder ten stał się tak popularny, że indyjski szczep „polawiaczy głów” urządza formalne polowania z nagonką na białych ludzi, ażeby zdobyć jaknajwiększą ilość towaru na eksport. Zdarzają się nawet morderstwa Indian z własnego szczepu, byle zbrodniczy „polawiacze” nasycić mogli swą żądze złota. Starszym plemionom Indian grozi skutkiem tego również formalne wytopienie przez ów krwawy szczep.

Podjęta obecnie wojna z morderczą bandą czorwonoskórych polować ma wreszcie kres tym okropnym polowaniom na ludzi, które hańbę przynoszą kulturze XX wieku.

— 00 —

BRONISŁAWA RYCHTER - JANOWSKA.

MOJE LISTY

Wenecja, w maju.

(Ciąg dalszy).

W domu tym, ilekroć jestem w Rzymie, doznaję zawsze ciepła rodinnego, to też z radością szłam złożyć uznanie pani Siemiradzkiej matce i państwu Leonom; zaprosili mnie na kolację, na której spotkałam się z Janem Styką, pozostającym obecnie od dłuższego czasu w Rzymie. Gościńność p. Siemiradzkich, wprost wzruszająca i dająca gościowi sposobność poznania tego na wskroś polskiego domu. Po kolacji zaprowadzili nas gospodarstwo na najwyższą taras pałacu, skąd roztacza się widok na cały Rzym, na kampanię, Frasatti Tiroli... Pogodna, sucha noc rzymska, pełna światła i woni, płynącej z ogrodów, gwieździste niebo przeniosło mnie w świat, pełen tajemnic, w piękno, z którego szedł orzeźwiający chłód i ukojenie, przez ustawiony tam stale teleskop można obserwować konstelacje ciół niebieskich a za dnia rozkoszować się podziwieniem pięknych z terasy tej widoków. Dom ten przegościenny, opuściłam przed północą, nie mogąc wcześniej oderwać się od piękna, jakie mnie otaczało. Rzym w nocy, jest tak samo ruchliwy, jak w dzień. Stolica Włoch w dnie upalne żyje nocą. Miasto rześkie oświetlone, kawiarnie pełne

nałwytworniejszej publiczności, która chłodzi się przy „gel ti” i granite.

W Legacji polskiej przyjęto mnie z jak najdalej idącą życzliwością. — Konsul Brodzki, okazał się niezmiernie uprzejmym, polecając moje paszporty, konsulat francuskiemu i hiszpańskiemu do uwzględnienia. Obydwie te instytucje poczyniły mi wielkie ulgi w wizach, hiszpański konsul wziął pod uwagę moje stanowisko dziennikarskie i obniżył 75 proc. Wogóle zauważyłam, że stosunek polityczny konsulatu polskiego do konsulatów innych państw, dzięki panu Brodzkiemu jest bardzo korzystny, jak wogóle praca konsularna p. Brodzkiego wydaje jaknajlepsze rezultaty dla kwestji polskich. Ożeniony z Belgijką, kobietą kulturalną i przemilą, prowadzi dom otwarty, co dało mi możność skorzystania z zaproszenia na obiad, na którym spotkałam się z pr. Witkowskim z Warszawy. Po obiedzie udaliśmy się na ruiny koło Foro Trajano, by zażyć nieco chłodu, gdzie spędziliśmy wspólnie wiele radosnych chwil.

Wśród pracujących w Legacji polskiej, stanowisko sekretarza, zajmuje p. Leonard Kociemski, który od kilkunastu lat przebywa we Włoszech, pracując literacko i politycznie. Jego broszury polityczne spotykały się tu z wielkim uznaniem w prasie, jak również odczyty, których tak podczas wojny, jak w ostatnich latach, miał kilkadziesiąt w różnych miastach Włoch.

Jako literat stał się bardzo poczytnym, a praca jego jak „Likwidacja miłości”, wy-

dane w Medjolanie, oraz inne zostały przyjęte przez krytykę, specjalnie wskazującą na wartości językowe i stylistyczne tej pracy. Poza tem p. Kociemski przetłumaczył na język włoski „dla Szczęścia” Przybyszewskiego. Sztuka ta została wystawiona w Rzymie w teatrze „Argentina”. Obecnie tłumaczy Morstina „Świętego”, którą to sztukę mają wystawić w tutejszym teatrze. Kociemski, obok wyteżającej pracy w Legacji, staje się znakomitym literatem. Napisał kilka tomów nowel a wśród dziennikarstwa włoskiego ma powagę, najlepszego znawcy stosunków w Europie środkowo-wschodniej. W czasie wojny do 1919 r. był kierownikiem polskiego biura informacyjnego na Amerykę poł. w Genui, później delegatem misji pols. we Włoszech, Komitetu nar. na okręg genueński, później florencki, gdzie od lipca 1919 r. pełnił również funkcję konsularno prowizoryczną. Później, aż do 1923 r., t. j. aż do objęcia stanowiska w Legacji polskiej w Rzymie był kierownikiem biura prasowego w Medjolanie, w którym to czasie w okresie nawały bolszewickiej, artykułami swymi, starał się przemóc niechętnie stanowisko opinii, zwłaszcza robotniczej włoskiej. W ogóle działalność p. Kociemskiego, jako publicysty była i jest wyrazem głębokiego patriotyzmu i poczucia polskości. Z natury skromny, zawsze i wszędzie działał tylko na dobro Ojczyzny

(C. d. n.)

Polowanie na skazanego na śmierć bandytę.

Szalony pościg na ulicach stolicy Belgji. — Herszt słynnej bandy „Van Hoe”. — Ucieczka z pałacu sprawiedliwości. — Wykonanie wyroku przyspieszone...

(rs) W stolicy Belgji Brukseli rozegrał się w tych dniach na ulicach miasta mrozący krew w żyłach, pościg za skazanym na śmierć groźnym hersztem bandy zbrojnej Edmundem Verstuystem. Bandyta ten przewodził słynnej szajce „Van Hoe”. Skazano go na śmierć. Przed paroma dniami umieszczono go chwilowo, celem skontrowania z pewnym więźniem, w pałacu

sprawiedliwości. Bandyta wyrwał się nagle eskortującym go żandarmom i wybiegł z pałacu, poczem błyskawicznie zaczął umykać ulicami. Zaczęło się straszne polowanie na człowieka, strzały i panika w mieście. Po szalonym pościgu zdołano go ująć poranionego od kul i zbroczonego krwią. Wykonanie wyroku przyspieszono.

— 00 —

Po holszewickim zamachu na prochownię

Nowe aresztowania. — Zwarta organizacja pod opieką naszych wrogów. — Agenci obcy rozpoczęli podziemną robotę. — Jutro sąd doraźny! — Czarna lista. — Dwaj główni winowajcy. — Skład dynamitu. — Urwano zawczasu łeb hydrze.

(y) Śledztwo w sprawie zamachu dynamitowego na prochownię janowską prowadzi nie jest w dalszym ciągu. Aresztowano kilka osób, których współudział w zbrodniczym czynie stwierdzono, ponad wszelką wątpliwość. O aresztowaniu m. i. przodownika policji Niemca Gabryela, rusznikarza z Okr. Kom. P. P., donieśliśmy już wczoraj. Stwierdzono także niezbicie, że aresztowani zamachowcy należeli do zwartej organizacji wspieranej przez jednego z miłych naszych sąsiadów ościennych.

Państwo to wysyłało specjalnych agentów do Polski, którzy stworzyli plan i szkielec organizacji. Jutro staną sprawcy zamachu przed sądem doraźnym, któremu przewodniczyć będzie r. dr. Socha. Oskarżać będzie prok. Sywniak. Wszystkich zbrodniczych

zbińów odstawiono już kolejno do sądu. Są to: b. wachmistrz W. P. Smalko, b. podoficer W. P. Ochowski, wozomistrz kolejowy Dietrich, ukraińiec, zredukowany wozomistrz kolejowy Bartłomiej Bober (obecnie szofer i właściciel auta) i Niemiec nazwiskiem Gabryel, st. przodk. policji. Pierwszy z nich podłożył maszynę piekącą pod prochownię, inni pomagali mu w tem haniebnym dziele. U Bobera znaleziono przy rewizji granaty ręczne, lonty i ekrazyt. Dostarczył więc on prawdopodobnie materiałów wybuchowych szajce. Krecią, zbrodniczą robotę płatnych zbińów czerezwyczałek wczas przerwano, planowali oni bowiem prawdopodobnie cały szereg zamachów.

— 00 —

Ślepy udawał niemego a przytem kradł.

Odmawiając pacierze, topił biżuterję wartości 4 miljard. — Skazano go na 3 lata ciężk. więzienia.

(S) Trybunał sądu okr. karnego przy ul. Bato-rego rozpatrywał wczoraj sprawę Borucha Löschera, pochodzącego z pow. sokalskiego, oskarżonego o szereg kradzieży, których dopuszczał się prawie zawodowo na szkodę licznych osób, używając przytem starego triku. Mianowicie będąc ślepym na prawe oko, nie zadowolił się tem, ale udawał również niemowię, a to w celu wzruszenia

serc ławowlernych.

W marcu br. wszedł do mieszkania niejakiej p. Hamerskiej i mimo obecności tej w kuchni, a swojej ślepoty, zobaczył leżącą biżuterję wartości 4 miljardów mk., która zręcznym ruchem „utopił” w swej przepaśczej kieszeni i głośno odmawiając modlitwy ruszył w dalszą drogę. W analogiczny sposób uprawiał swój proceder i w wielu innych miejscach.

Ale, że wszystko ma swój koniec, tak też i jemu potknęła się noga i przy pewnej „operacji”

schwytano go na gorącym uczynku,

a wtedy skruszony „dziadek” oddawał dopiero co „upolowany” złoty zegarek.

Wreszcie jedna mniej litościwa osoba, oddała złodzieja w ręce władz. Naturalnie, że do winy się nie przyznawał, wykręcał się sianem. Mimo wniosku obrońcy dra Weissa o zupełne uwolnienie oskarżonego, trybunał po naradzie wydał wyrok skazujący Löschera na

3 lata ciężkiego więzienia

z obostrzeniami, aby miał dość czasu na rozmyślanie o zmienności losu.

Obrońca zgłosił zażalenie nieważności, a prokurator odwołał do niskiego wymiaru kary.

Trybunałowi przewodniczył sso. dr. Socha, wotowali rr. Giebułtowski i Dukiet, oskarżał zaś prok. Jasienicki.

▲ NADESZANE ▲

PIAKTYKANT

inteligentny, z dobrego domu zostanie przyjęty. — Zgłoszenia od 1—2 w południe

„Katolicka Hurtownia Tekstylna” Lwów Rynek 45.

PODZIĘKOWANIE.

W. P. Drowi Ludwikowi Dąmowski za świetne przeprowadzenie trudnej operacji oraz wyjątkowo sumienną opiekę przez cały czas leczenia, składam tę drogą serdeczne podziękowanie. — Równocześnie dziękuję WP. Drowi Leszkowi Jaklińskiemu, oraz Szanownemu Zarządowi Sanatorium Czerwonego Krzyża za asystowanie i troskliwe pielęgnowanie przez czas trwania mej choroby.

20801

Antonina Haszlerowa.

Z upoważnienia Ministerstwa Skarbu otwarło Towarzystwo Gosp. wykształc. kobiet

Hurtownię soli

przy ulicy Senatarskiej 1 (Dom Akademicki obok placu Akademickiego)

rozpuszcza od 50 kg. z dostawą na miejsce.

W najbliższym czasie w tym samym lokalu wprowadzoną będzie sprzedaż wszelkich artykułów spożywczych. 20811

TANIO i DOBRZE
PRZERABIA I POKRYWA
KOLDRY I MATERACE
FABRYKA POŚCIELI
LWÓW, KORALNICKA 6. 2079

Nie będąc w stanie z powodu licznych, bardzo licznych dowodów współuczucia z powodu śmierci ś. p. Najdroższego Ojca, Franciszka Stefczyka, jakoteż zleżonych objawów czci i miłości ku Zmarlemu — złożyć każdemu z osobna, jakbym tego i ragał, gorących naszych podziękowań, — składam na tej drodze imieniem własnym i całej rodziny, wszystkim, a w szczególności: Przewielebnemu Duchowieństwu, W. PP. Przedstawicielom Rządu, Władz Państwowych, samorządowych i komunalnych, PT. Wojskowości, Zrzeszeniom społecznym i obywatelskim, oraz tym wszystkim i czym, drugim Jego sercu Przyjaciółom, Kolegom, Współpracownikom i Znajomym, wdzięczne, z całego serca „Bóg zapłać”.

Niechaj mi wolno tutaj będzie powtórzyć Im estatni słowa Ś. p. Ojca: „łączę się z nimi dalej także w duchu z życzeniem wspólnym „Sursum corda”.

Lwów w lipcu 1924.

0845 Inż. Tadeusz Stefczyk.

Groźny rabuś zmienia teren operacyjny.

Napad rabunkowy pod Starym Samborem. — „Słynny” herszt Kosior i jego towarzysze znów na widowni. — Z Łańcuta do Sambora. — Grabież 500 dolarów. — Pieniądze, albo życie! — Panika wśród ludności. — Ekspedycja policyjna.

(y) Z Laszek murowanych obok Starego Sambora doniesiono wczoraj policyi łwowskiej o niezwykle śmiałym napadzie bandytów, wchodzących prawdopodobnie w skład groźnej bandy Kosiora, z którą nie pierwszy raz już podejmuje ciężką walkę policja. Bandyci wtargnęli do domu żydowskiego kupca bławatnego Dawida Züglera, wołając:

— Oddaj pieniądze, albo zginiesz!

Wynierzywszy następnie broń morderczą ku niemu wśród śmiertelnego popłochu domowników obrabowali dom z garderoby i pieniędzy, zabierając m. i. 500 dolarów. Ra-

busie zbiegli natychmiast z miejsca czynu i policja, mimo energicznego pościgu, nie może ich odszukać.

Herszt bandy Kosior grasował dawniej w powiecie łańcuckim, obecnie zaś, straciwszy tam widocznie pewny grunt pod nogami, przeniósł się w okolice Starego Sambora, gdzie banda jego zaczyna dawać się coraz bardziej we znaki przerażonej ludności okolicznej.

Siłna ekspedycja policyjna przeciw bandzie rozbójniczej jest w toku.

— 00 —

Ujęcie sprawcy świętokradztwa.

WARSZAWA. (Telef.) (z) W związku z świętokradztwem, popełnionem w kościele na Czerniakowie, o czym doniosły dzienniki, policja przeprowadziła śledztwo i już przed

południem sprawca był w jej rękach. Głównym sprawcą okazał się niejaki Staszewicz, 18 letni chłopak, który przebył już jeden rok w zakładzie poprawczym.

Korzystny wynik konferencji Herriota z Mac Donaldem.

Nieporozumienie francusko-angielskie nie miało żadnych podstaw.

PARYŻ. (Pat.) Konferencja Herriota z Mac Donaldem zakończyła się o godzinie 20-tej. Obaj premierzy rozpoczęli swą rozmowę w punkcie, w którym przerwano ją na konferencji w Chequer. Druga konferencja odbyła się o godzinie 21:30. Dalsze narady odbyły się wczoraj rano.

Porozumienie osiągnięte.

PARYŻ. (Pat.) Konferencja Herriota z Mac Donaldem zakończyła się. Herriot zapytywany o wynik konferencji oświadczył, że uważa przebieg rokowań za korzystny i sądzi, że dojdzie się natychmiast do opracowania wspólnego tekstu, ustalającego poglądy francusko-angielskie na sprawę zastosowania raportu rzeczoznawców. Konferencja londyńska sprecyzuje ostatecznie sposoby wprowadzenia w życie tego raportu.

PARYŻ. (Pat.) Onegdaj pomiędzy pierwszą a drugą konferencją z Mac Donaldem Herriot przewodniczył na bankiecie grupy francuskiej międzynarodowego związku uni-

wersytetów. Premier wygłosił przemówienie, w którym podkreślił, że jako przedstawiciel Francji stawiać będzie w obronie Ligi Narodów. Należy załagodzić ducha nacjonalizmu, stworzonego przez wojnę i utrwalić przez zakrojoną na większą skalę instytucję niepewne jeszcze granice, gdyż w przeciwnym razie wojna może się odnowić. Premier wyraził nadzieję, że wyjazd jego o az Mac Donald do Genewy stworzy podstawy dla pokoju światowego. Francja oczywiście chce, aby jej oddano co się jej sprawiedliwie należy, a skoro uzyska zadośćuczynienie spełni swoje zobowiązania dające ludzkości pokój.

Wyjazd Mac Donalda.

PARYŻ. (Pat.) Mac Donald wyjechał do Londynu o godz. 15 min. 20. Przed wyjazdem oświadczył on dziennikarzom, iż nieporozumienie między Paryżem a Londynem nie miało żadnych podstaw wobec obustronnej dobrej woli.

— 00 —

Senzacyjny proces o zajścia listopadowe w Krakowie.

Senzacyjna afery prokuratora Sozańskiego nie przestaje zajmować opinii publicznej zarówno jak i sfer urzędowych i politycznych. Obecnie, kiedy po oficjalnym komunikacie biura prasowego prez. ministr. ostatnie

wątpliwości co do prawdziwości zarzutów czynionych drowi Sozańskiemu — upadły, prasa zaczyna omawiać niesłychany ten skandal. Równocześnie pojawiają się wersje o przebiegu poufnej narady sędziów przysię-

głych w czasie przerwy na poniedziałkowej rozprawie. Okazuje się jeszcze raz, że tajemnica może istnieć tylko u jednej osoby. Opowiadają więc, że jeden z sędziów przysięgłych przytoczył fakt, że, kiedy zapytał prokuratora Sozańskiego, czy w razie „otrzymania depeszy od chorego teścia z Warszawy” mógłby pojechać, prokurator miał mu zażądać bezzwłoczny wyjazd, a do prezydenta Trybunału wysłać żonę z telegramem jako wytłumaczeniem. Inny sędzia przy na zapytanie o szczegóły miał odpowiedzieć, że dał słów honoru drowi Sozańskiemu, iż nie powtórzy treści swojej rozmowy z nim.

Przewodniczący trybunału dr. Markiewicz, miał być tak zaskoczony temi rewelacjami, że tylko powtarzał kilkakrotnie: „ależ to niesłychane” — „ależ to niebawmy skandal”. Miasto poruszone tą aferą do żywego. Od kilku dni obrońcom, wychodzącym gromadnie z sądu na obiad, towarzyszą spojrzenia tłumnie przystających na ulicy przechodniów. Jak gdyby się od poniedziałku zmienił. Ogólnie podnoszą w rozmowach pocieszający objawy „odwagi oświadczającej” sędziów przysięgłych i „moralnego zdrowia” społeczeństwa, reprezentowanego w tym wypadku w sędziach przysięgłych.

Afera prokuratora Sozańskiego dominuje nad zainteresowaniem rozprawą tak dalece, że wczorajsze przesłuchanie gen. Czika i b. wojewody Gałęckiego przeszły bez wrażenia. Natomiast przy wypełnionej sali poraz pierwszy od początku rozprawy, zeznawał wczoraj poseł Bobrowski, wnosząc do rozprawy widel b. ciekawych szczegółów.

Zeznania posła dra Bobrowskiego.

Przewodniczący zawiadamia, że świadek poseł Marek z powodu ważnych prac sejmowych nie może przybyć.

Sw. poseł dr. Bobrowski omawia smutną sytuację gospodarczą kraju, ciężkie położenie robotników i urzędników, co zdaniem jego musiało wywołać falę strajków. Obliczanie wskaźnika „drożyznianego” odbywało się w sposób krzywdzący klasę pracującą. Deputacje wysyłane do Warszawy wracały z niczem, p. Witos podkreślił nawet „że będzie gorzej”. Posłowie socjalistyczni zwalczały ówczesny rząd jednoklasowy w drodze parlamentarnej, nie uciekając się nawet do metod sowieckich. Ludzi jednak głodnych i rozgoryczonych trudno było utrzymać w ryzach. — Posłowie Marek i Bobrowski chcieli zapobiedz fatalnym skutkom rozporządzeń o sądach doraźnych i interweniowali u władz. — W odpowiedzi na to min. Kierlik wysłał do Krakowa jednego z młodych oddanych sobie urzędników, który na miejscu miał dopilnować ścisłego wykonania jego poleceń, w sprawie utrudniania robotnikom wszelkich zebrań. Kiedy tłum zaczął się burzyć i atakować policję, posłowie soc. na zyczenie pol. ci starali się uspokoić wzburzone umysły, w tym celu dnia 5 listopada przemawiał do robotników pos. Stańczyk. Świadek informował się u rządu telefonicznie w sprawie sytuacji, jednakowoż odpowiedzi były negatywne. Premier Witos zainteresowany w tej sprawie oświadczył, że decyduje tu minister spraw wewn. Kierlik. Udał się do DOK, gdzie ustaloną linię demarkacyjną. Szef sztabu na pl. Krakowski wykreślił szkic, według któ-

rego patroli wojskowe i policyjne nie mogły przekroczyć linii, zajętej przez oddziały robotnicze. I na tej podstawie PPS. wzięła na się odpowiedzialność za utrzymanie porządku w mieście. —

Wypadki uważa za nieszczęście, za nieszczęśliwy zbieg okoliczności. PPS. nie ma i nie miała żadnych bojówek. Po konferencji z gen. Żeligowskim udał się wraz z p. Markiem do rynku gdzie zakomunikował rzeszom robotniczym wynik konferencji i wezwał je do spokojnego powrotu do pracy. 6. listopada był w Domu Robotniczym do godz. 11 w nocy. Zaprzecza jakoby tam czyniono jakieś przygotowania. Stwierdza, że legenda jest

jakoby poseł Klemensiewicz przemawiał 5. listopada z Domu Robotniczego.

Świadkowie wojewoda Kowalikowski i gen. Tuz nie podają nowych szczegółów.

* * *

Dzisiaj zwolniony został z aresztu osk. Rejman, słuchacz praw i urzędnik bankowy, za kaucją 500 złotych. Rejman siedział w więzieniu śledczym 7 i pół miesiąca.

Następne dni rozprawy wypełnią zeznania dalszych świadków. Postępowanie dowodowe ma być zakończone w sobotę, poczem nastąpią przemówienia prokuratora i obrońców. Wynik spodziewany jest przy końcu następnego tygodnia.

Rewolta w Brazylii.

WARSZAWA. (AW). Rewolta w Sant Paulo w Brazylii trwała 24 godzin. Powstańcy otoczeni w pałacu gubernatora, który bombardowała ciężka artylerja. Powstańcy po tracie 250 ludzi poddała się. Do tej pory niema wiadomości o przyczynie rewolty wobec: ścisłej cenzury depesz

Podatek kawalerski.

WARSZAWA. (AW.) Magistrat zawiadomił Radę miejską, że wprowadzenie podatku od kawalerów mogłoby nasąpić jedynie w całym państwie. Obciążanie zaś ich w samej tylko Warszawie nie byłoby słusznem

Z SEJMU.

Uchwalenie ustaw językowych w drugim czy tanim.

Warszawa, 9 lipca. (Pat.) Przystąpiono do ustawy o języku państwowym. Ustawę o języku państwowym i języku urzędowania państwowych i samorządowych władz administracyjnych referował poseł Thugutt. Sprawozdawca oświadcza, że brak przedstawicieli mniejszości w komisji, opracowującej przedłożone ustawy nie zwalnia posłów Polaków od obowiązku dojsia do wspólnych poglądów. Ustawa ta niewątpliwie nie obejmuje całokształtu zagadnienia. Aspiracje mniejszości narodowych mogą iść dalej, jednak tak daleko, jak pozwala na to interes państwa jako całości i niesporna nienaruszalność jego granic. Istotą rzeczy jest stosunek narodowości niepolskich do naszej administracji i odwrotnie stosunki obustronnie niepoprawne. Ustawy te są przesłanką ideą współzycia narodowości w państwie, aby każdy czuł się równouprawniony. — Wniesione one zostały nie pod naciskiem, lecz dlatego, że taki jest interes państwa polskiego. Zarzut, iż uchwała się je na eksport jest niesłuszny, gdyż traktat o mniejszościach żąda od nas daleko mniej.

Dajemy więcej, niż jest naszym obowiązkiem prawnym i gdybyśmy tylko chcieli zadowolić Ligę Narodów moglibyśmy się zatrzymać znacznie bliżej.

Termin wejścia w życie tych ustaw przesunięto do 1 października br.

Państwo polskie jest niewątpliwie polskiem, opiera się na tradycjach historycznych i musi być uwzględniany stanowczo ten fakt realny, że dwie trzecie jego ludności są polskie, co jednak nie wyklucza jak najdalszego poszanowania dla innej kultury i języka i nie jest wykluczona również zasada współzawodnictwa.

Dlatego też Sejm powinien przyjąć tę trzecią ustawę, wchodzącą na drogę wielkiej i świetnej tradycji państwowej, kiedy jego siła jest nie tylko pancerz i miecz, lecz także rozum stanu, patrzący przez stulecia i zdolność do przyciągania do siebie innych narodowości.

Następnie p. Kiernik referował projekt ustawy o języku urzędowania sądów, urzędów prokuratorskich i notariatów.

Ustawy te czynią zadość nie tylko konstytucji, stanowiącej o poszanowaniu języka macierzystego na zgromadzeniach autonomicznych, w szkolnictwie prywatnym czy innym, lecz idą w znacznej mierze nawet dalej, niż tego wymaga art. 7-y traktatu o mniejszościach narodowych. W tych ustawach mamy nie tylko ułatwienie lecz uznanie języka ojczystego obywateli, do których się one odnoszą.

Pos. St. Grabski oświadcza jako referent ustawy o niektórych postanowieniach co do organizacji szkolnictwa, że te trzy ustawy stanowią całość i tworzą podstawę polityki państwa polskiego w dziedzinie współzycia narodowego. Interes państwa wymaga, aby na terenach tych pod względem działalności władz nie było żadnej chwiejności i niejasności. Do osiągnięcia tego zmierzają wniesione ustawy. Omawiana ustawa stanęła na stanowisku szkoły wspólnej i o ile jest potrzeba dla ludności nauki w języku macierzystym, szkoły dwujęzycznej.

Pos. Niedziałkowski (PPS) uważa, iż wniesione ustawy są pierwszym krokiem do uregulowania kwestji ukraińskiej i białoruskiej w granicach Rzeczypospolitej.

Pos. Chomiński w imieniu „Wyzwolenia” i „Jedności ludowej”, omawiane ustawy są pierwszym krokiem na drodze do uregulowania kwestji narodowościowej, na drodze zgodnego współzycia, wobec czego kluby mówcy głosować będą za tymi ustawami.

Pos. Churek (KL. Ukr.) i pos. Taraszkiewicz (KL. białoruski) wstępują przeciw ustawie. Pos. Utta (Zl. niem.) i Gumbaum żądają przejścia do porządku dziennego nad temi ustawami. Następnemu mówcy pos. Paszcziukowi (USD) przemawiającemu po ukraińsku, przewodniczący wicemarszałek Maraczewski po 3-krotnym upomnieniu odbiera głos. Po krótkiej przerwie po referacie pos. Marwego przyjęto ustawę o opłatach morskich, poczem przystąpiono do dyskusji nad ustawą językową, podczas której przemawiał pos. Czapliński. Następuje incydent z posłem Pryluckim, który za obrażę całego sejmu zostaje wykluczony z 3 po-

siedzeń. W czasie odczytywania poprawek, w korytarzu sejmu doszło do scysji i zawiązań czynnego między pos. Pryluckim i pos. Dobłą. Wobec czego przewodniczący wyklucza także pos. Dobłą z 3 posiedzeń. Wnioskowi Utty, Churckiego i Gumbaum o przejście nad ustawami do porządku dziennego, odrzucono we formie głosowania nad art. 1 ustawy pierwszej, który przyjęto. Na ławach mniejszości narodowych zaczęto bić w pulpity. Ukraińcy i Białorusini wyszli ze sali, śpijąc i płacząc. Marszałek przerwał posiedzenie na dwie minuty. Również postowie żydowskie wyszli ze sali wśród śpiewu. Pomawiane ustawy przyjęto bez dalszych zmian w drugim czytaniu i przerwano obrady do jutra.

SPRAWA NAPADU NA POSŁA SOWIECKIEGO.

Warszawa (telef.) (z) Jak wynika z komunikatu P. A. T. w sprawie zajścia z urzęd. sowieckim Kobeckim, minister s. z. wyraził poselstwu rosyjskiemu ubolewanie z powodu przykrości, jaka spotkała Kobeckiego. Według przedstawienia prasy warszawskiej sprawa ta wygląda w ten sposób, iż przechodzący ulicą Nowogrodzką sekretarz poselstwa sowieckiego Kazimierz Kobecki, uderzył jednego z przechodniów łaską po głowie, ponieważ uczył się dotknięty nieskonstatowanym bliżej wykrzyknikiem obrażającym. Gdyby tak istotnie było Kobecki nie potrzebował chwycić kija, ale mógł się zwrócić do policjanta o interwencję. „Kurier Poranny” zwraca uwagę, że przysyłanie do Polski w charakterze urzędników poselstwa — renegatów polskich jest szczególniejszym afrontem wobec państwa polskiego, które w swoim poselstwie w Moskwie nie daje miejsca żadnemu Rosjaninowi wrogo usposobionemu wobec Sowdepji. Pisma polskie przypominają nadto, że dwa lata temu zamordowano w Moskwie urzędnika poselstwa polskiego, a rząd sowiecki przez dłuższy czas zachowywał się zupełnie obojętnie wobec tej zbrodni i dopiero po kilku tygodniach wdrożył pozorne śledztwo i wyksztusił ubolewanie.

WYSTĄPIENIE DWÓCH POSŁÓW Z KLUBU WYZWOLENIA.

Warszawa (telef.) (z) Na wczorajszym posiedzeniu klubu Wyzwolenia p. Ballin odczytał w imieniu swoim i p. Szakuna deklarację zgłaszającą wystąpienie z klubu z powodu stanowiska klubu w sprawie ustaw dla mniejszości narodowych.

Z giełdy lwowskiej.

Obroty prywatne.

Lwów, 10 lipca 1924.

Dolary amerykańskie Zł. 5.26, jedn. i dw. 5.24. Dolary kanadyjskie 4.88, jedn. i dw. 4.86.

HUMOR.

Nasze sługi.

— Moja Róziu, proszę zerwać stosunek z tym wasalem.

— W takim razie dziękuję pani za służbę, panią, to ja wszędzie znajdę, ale takiego strażaka, to oho...

Pocieszenie.

Przyjaciółka do wdowy, rzewnie oplakującej zmarłego męża:

— Moja droga, nie bierz byle przykrości tak mocno do serca.

Polska a konferencja londyńska. Kronika bieżąca.

WARSZAWA. (Telef.) (z) „Journal de Pologne” otrzymał wczoraj depezę, że skład konferencji londyńskiej stanowi w dalszym ciągu przedmiot surowej krytyki ze strony prasy francuskiej. Zaproszenia zostały skierowane przez Mac Donalda tak, aby zapewnić łatwy triumf jego poglądom osobistym przez faworyzowanie dominacji i ignorowanie praw Belgii i Polski. Co znaczy w telegramie „ignorowanie praw Belgii”, to jest rzeczą niezrozumiałą. Faktem jest, że na wczorajszy artykuł „Kurjera Porannego”, poświęcony w sprawie zaproszenia Polski, wysłało Ministerstwo s. z. komunikat przez Agencję Wschodnią, donoszący, że zaproszenia na konferencję londyńską zostały rozesłane w zupełnym porozumieniu z przedstawicielami Polski w Lidze Narodów, przy czem sprawa ta nie wywołała żadnej rozbieżności. Temu komunikatowi poświęca dziś „Kurjer Poranny” obszerny komentarz.

Zwraca przedewszystkiem uwagę, że zaproszenia zostały rozesłane 23 czerwca, t. j. wtedy, kiedy już na porozumienie z przedstawicielami Polski przy Lidze Narodów nie było czasu.

Celem komunikatu jest zrzuć odpowiedzialność za brak udziału Polski w konferencji z ministra Zamoyckiego i p. Skirmunta na Aleks. Skrzyńskiego. Z komunikatu zdaje się dalej wynikać, że Ministerstwo s. z. cz. nił zależnem zgłoszenie udziału Polski w konferencji od tego, co uczyni Benes. Tytuł w taki sposób bowiem przedstawicielstwo Polski przy Lidze Narodów mogłoby być wmieszane do tej sprawy. Tymczasem Benes mógł mieć zupełnie inny interes, aniżeli Polska. Min. Skrzyński zawiadamiając o stanowisku Benesa mógł nawet wyrazić opinię, że Polska pomimo taktyki Benesa powinna zgłosić swój udział.

— 00 —

Jedno z najburzliwszych posiedzeń Sejmu.

Mniejszości narodowe nie mogą wystąpić z jakimś programem, lecz tylko z czysto negatywną demonstracją.

Warszawa. (telef.). (z) Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu, które należało do najburzliwszych, stawili się posłowie w komplecie wyjątkowo liczny. Przybył też prawie cały gabinet. Dyskusji oczekiwano z napięciem, zwłaszcza, że

wiedzano o istniejącej umowie pomiędzy pp. Thugutem a Stanisławem Grabskim, wedle której wprowadzenie przez jedną ze stron jakichkolwiek poprawek anuluje osiągnięty pomiędzy obu posłami kompromis, po legający na tem, że projekty mają przejść przez Izbę w nieskażonej formie. Gdy więc po referatach pp. Thuguta, S. Grabskiego i Kiernika, zgłosił p. Niedziałkowski imieniem PPS. szereg poprawek, p. Chomiński (Wyzwolenie) poszedł za jego przykładem.

na prawicy zapanała pewna konsternacja, a p. Thugutt po odbyciu rozmów z przywódcami prawicy i N. P. R. toczył rokowania ze swoim klubem i socjalistami, w wyniku czego postanowiono, że prawica godzi się jedynie na wstawienie w ustawach obok słowa ruski w nawiasie słowa „rusiński”. — Pierwszych parę godzin minęło spokojnie. Dopiero pojawienie się na mównicy Chrućkiewicza (ukraińca) i Taraszkiewicza (białorusina) ze względu na

provokacyjny sposób przedstawienia przez nich stosunku ludności białoruskiej i ukr.

Rzeczypospolitej

wprowadziło atmosferę podniecenia. Wreszcie nastąpił wybuch, kiedy ukr. soc. - dem. Paszczuk, wbrew regulaminowi, zaczął przemawiać po ukr. Posiedzenie musiano przerwać i dopiero o godz. 14 wznowiona rozprawa nad sprawą mniejszości. Wówczas wystąpił p. Grünbaum, który myślał, iż uda mu się przy ogniu białorusko - ukr. upiec dieczeni narodowo-żydowskich praw w sądzie

urzędzie i szkolnictwie.

Kiedy marszałek oznajmił, że wpłynął wniosek o przerwanie dyskusji, wszyscy, z wyjątkiem mniejszości narodowych powstali z miejsc. Równocześnie na ławach białoruskich, ukr. i żydowskich dały się słyszeć stukania i okrzyki. —

Posła Priluckiego wykluczono z trzech posiedzeń, a po wyjściu z sali pobili go dotkliwie posłowie prawicowi Dobija, któremu dopomógł p. Manterys. —

Gdy następnie odrzucono wniosek pp. Chrućkiewicza i Grünbauma o przejęcie nad ustawami do porządku dziennego, powstał wśród mniejszości rumor, a p. Grünbaum zapowiedział, że Żydzi opuszczają salę. Rozległy się śpiewy. Każdy klub mniejszościowy, z wyjątkiem Niemców, którzy przypatrywali się z boku, śpiewał swoje pieśni narodowe. Śpiewali także Żydzi swoją hatykę, ale nie wszyscy Żydzi chcieli wyjść za posłem Grünbaumem. Pozostali na swoich miejscach pp. Wiślicki, Rejzes, Kischbraun i kilku rabinów. Dopiero gdy

posł Grünbaum zarzucił im zdradę, opuścili i oni Izbę. Trzeba zaznaczyć, że Marszałek prowadził wczorajsze obrady z właściwym mu spokojem i nadzwyczajnym taktem, oraz z wielkim wyrozumieniem dla szalejących mniejszości których przedstawiciele nie wystąpili wczoraj z żadnym programem, lecz tylko z czystą negatywną demonstracją.

Z teki aforyzmów.

Jeśli kobieta sama nie wie czego chce żąda przecie aby wiedział o tem mężczyzna.

TEATR WIELKI

Czwartek o godz. 7.30 w. „Fragmenty z oper w wykonaniu szkoły operowej przy konserwatorium P. T. M.

Piątek 11. lipca o godz. 7.30 „Hugenoci” (gość. występ Gruszczyńskiego).

TEATR MAŁY.

Czwartek o godz. 7.30 w. „On, ona i mama”.

Piątek 11. lipca o godz. 7.30 „On, ona i mama”.

A. KORNACKI. Codziennie o g. dz. 8. wieczór cztery nowe światowych atrakcyj. — Na zale KOSZ SMIERCI KOMBOR. zezegóły w afiszach. 2304

Teatr Wielki dziś w czwartek, daje powtórzenie popisu sił solowych szkoły operowej przy konserwatorium PTM. w zupełnie zmienionej obsadzie, który z pewnością jak pierwszy dzień tego ciekawego popisu zgromadził liczny zastęp publiczności, z zaciekawieniem śledzącej postępy wokalistów, znanych u nas profesorów. Na program złożą się fragmenty z najbardziej interesujących oper.

Kończący się u nas sezon operowy, przynosi wiele atrakcyj, w postaci gościnnych występów najwybitniejszych artystów. Jutro w piątek odbędzie się przedostatni występ znakomitego tenora Stanisława Gruszczyńskiego w operze „Hugenoci” w partii dającej mu najszersze pole popisu, którą stale entuzjazmował publiczność, zachwycającą się głosem i piękna grą cenionego artysty. Gość nasz przyjeżdża Lwów w niedzielę w operze „Lohengrin”. W dniu tym debiutować będzie Stefania Frischowa.

Na sobotę i poniedziałek są zapowiedziane występy znakomitej p. m. małej sceni z zagranicznych p. Ady Sari. W poniedziałek z gościnnym udziałem Ady Sari zostanie wystawiona opera „Lakner” ku uczczeniu narodowego święta francuskiego. Będzie to przedstawienie galowe. We czwartek, piątek i sobotę abonament ważny.

Polskie Towarzystwo Higieniczne we Lwowie. Doroczne Walne Zgromadzenie, które odbyło się onegdaj, wykazało żywą działalność tego Towarzystwa. Sekcja odczytowa i walki z chorobami wenerycznymi pod kierownictwem Dra Leona Krzemickiego, posiadająca zastęp oddziałów złożony z najwybitniejszych sił naukowych we Lwowie, urządziła 30 wykładów popularnych o rozmaitych działach higieny, bogato ilustrowanych przeźroczkami. Sekcja walki z rakiem pod kierownictwem Prof. Nowickiego ograniczyła się wodu braku funduszy do propagandy s. (2 wykłady) i rozpowszechnieniu broszury o rak. Nowicki: „Rak i jego zwalczanie”. Sekcję walki z alkoholizmem objął w ostatnich tygodniach Prof. Dr. Sieradzki i przeprowadza jej reorganizację. — Ostatnio zorganizowano sekcję higieny sportu pod kierownictwem Dra Fuchsa. — Walne Zgromadzenie wybrało przez aklamację prezesem ponownie Dra Jana Opieckiego, wiceprezami: Dra Leona Krzemickiego i Prof. Dr. Nowickiego, 15 członków wydziału i komisję rewizyjną (insp. Włodzimierzski, Dyr. Bielski i Dr. Lesław Węgrzynowski). Wydział ukonstytuował się następująco: sekretarz stały: Doc. Dr. Sabatowski, sekret. admn. Dr. Garbicki, skarbnik: Dr. Mosler, członkowie Wydziału: Prof. Dr. Steusing, Dyr. Dr. Mikołajski, Prof. Dr. Gröer, Prof. Dr. Sieradzki, Dr. Kuhn, Dr. Kociuba, Dr. Fuchs, Dr. Zgórski, Dr. Damm, p. Kruzensternowa, X. Dr. Ciemniewski, inż. Mołczanowski. Wkładka roczna wynosi 2 złp.; adres Pol. Tow. Higien. we Lwowie, ul. Senatorska 5, parter. Godziny urzędowe 11—12 i 5—6; Nr. tel. 107, konto w PKO. 150,877.

Oleczyna kokainizmu i morfinizmu.

Walka ze straszną epidemią. — Masowe trucicielstwo. — Opium na indeksie. — Kokainomani. — Od nałogu do zbrodni. — Przed walną kampanją.

(rs) W Ameryce prowadzą władze dalej anergiczną akcję w kierunku tępienia epidemii zgubnego nałogu zażywania kokainy i morfiny, który szerzy się w zaskarżający sposób. Liczba nałogowych kokainistów i morfinistów dosięga tam miliona osób. Dziennie spotrzebowują oni przeszło 500 miligramów wspomnianych trucizn. Przed wprowadzeniem zakazu zażywania narkotyków, palono w Ameryce nałogowo także opium, dziś jednak liczba zwolenników tej trucizny zmniejszyła się.

Przed rokiem 1915 bardzo wielką była liczba tzw. kokainomanów, którzy nie używali żadnych trucizn prócz kokainy. Obecnie mało jest takich, a najwięcej jest zażywających równocześnie kokainę i morfinę. Interesujący jest stwierdzony świeżo fakt, że liczba ludzi, popełniających skutkiem zgubnych nałogów zbrodnie, wzrasta się. Władze jednak prowadzące walkę z tem trucicielstwem przygotowują kampanję na wielką skalę i mają nadzieję wkrótce wytepić rujnącą zdrowie mas epidemię.

Do irekwentantów kursu matur. Związku Obrońców Lwowa. Frekwentanci pozostający przez czas letni we Lwowie, zgłaszają się we czwartek, dnia 10. lipca br. o godzinie 5 popoł. w budynku szkolnym celem omówienia bardzo ważnych spraw. Tadeusz Bernacki.

(S) Mieszkania w domach akademickich. Celem uzyskania mieszkań w domach akademickich — studenci wydziału prawniczego i filozoficznego mają wnieść podania do sekretariatu Towarzystwa „Bratniej Pomocy“ w godzinach urzędowych, — najpóźniej do 1. września 1924. Członkowie Kół powołani są obowiązani przedkładać swoje podania odpowiedniemu Kółu do uprzedniego zaopiniowania. Kwestjonariusze, które załączyć należy do podania, są do nabycia w sekretariacie Towarzystwa w godz. urzędowych (poniedziałki, środy i piątki między 7 a 8 wiecz.). O załatwieniu podań studenci zostaną powiadomieni do dnia 15. września br.

Głośna była swego czasu we Lwowie sprawa p. Stanisława Wojnarowicza, któremu zarzucano niedłuzkie obchodzenie się z żoną, umieszczenie jej wbrew jej woli w zakładzie dla obłąkanych i nastawanie na jej życie. Obecnie sprawa ta znalazła swój epilog, a mianowicie śledztwo sądowe przeciw p. Wojnarowiczowi w tym kierunku przeprowadzone, wykazało zupełną niewinność czynionych mu zarzutów, poczem prokuratura zastanowiła dalsze kroki sądowe.

(S) Aresztowanie karciarza. 21-letni Onufry Grabiec czatował za reżymu Gródecka na zdających do miasta wieśniaków i zapraszał ich na partyjkę ferbla lub „cinca“. Ponieważ jednak szczęście nie zawsze mu dopisywało, postanowił je na stałe osiągnąć ale fałszywą grą. Jednak jakiś nie w ciemie bity partner poznał się na sztucznych Grabca i spowodował jego aresztowanie. — Dziś Onufry w „chupie“ rozmyśla nad zmniejszeniem szczęścia.

(S) Ogień kominowy wybuchł wczoraj w rzeczywistości przy ul. św. Marcina 17. Straży pożarnej udało się go ugasić.

(S) Wdzięczność za gościnę. Moja Krawiec, zam. przy ul. Szpitalnej 53, doniosła polkoł, że niejaki Domański, którego „z łtości“ przyjęła na nocleg, w dowód wdzięczności i na pamiątkę zabrał jej rzeczy wartości 50 zł.

(S) Djabł drukarski wypłatał znów figla, zmieniając nazwisko właściciela realności przy ul. św. Michała 30 na Zamiatynowce. Otóż zamiast „Mader“ brzmiało: Leon Madera.

W skrajnej nędzy pozostający b. legionista, obrońca Lwowa, podchor. WP., który podczas pracy w kopalni „Rohatera“ w Skomianowicach na G. Śląsku doznał złamania lewej ręki, zwraca się za naszym pośrednictwem z prośbą do osób łtościwych o danie mu jakiegokolwiek pracy. Zgłoszenia łwent, łaskawe łatki przysyłaj Administracji naszego pisma „dla b. legionisty“.

Nieszczęśliwy człowiek, który wskutek nieuleczalnej choroby (oberwanie żołądka) stracił nadzieję i możliwość zarobkowania, wskutek czego znajduje się w nędzy wraz z swoją rodziną, udaje się do serc łtościwych z prośbą o pomoc. Każda, najmniejsza ofiara wydobędzie go ze strasnej nędzy, w której znajduje się już przeszło od roku. Wstydząc się żebrać, tą drogą udaje się z prośbą o ofiarowanie mu pomocnej ręki i wydobyć go z nieszczęścia. Ufa, że znajdują się ludzie wspaniały omyślni, którzy nie odmówią swej pomocy. Łaskawe łatki proszę przysyłać do Administracji naszego pisma pod „Nieszczęśliwy człowiek“.

9151

Mównica publiczna.

W sprawie bursy im. M. i P. Szeptyckiego.

Adwokat dr. Jankiewicz umieszczył w dzienniku „Dilo“ list do Redakcji, w którym twierdzi, że na moje żałosne, wniesione do J. E. ks. Metropolity hr. Szeptyckiego w sprawie bursy Jego imienia, ks. Metropolita wysłał do mojej matki kanonika kapituły metropolitalnej ks. Aleksandra Kowalskiego, że jednak moja matka nie wpuściła (!) ks. kanonika do swego mieszkania. Ponieważ Redakcja „Dila“ nie przyjęła snostowania stwierdzam na tem miejscu, że moja matka nie tylko „wpuściła“ ks. kan. Kowalskiego do swego mieszkania, ale przyjęła go z największym uszanowaniem. Ks. Kowalski siedział w mieszkaniu mojej matki pół godziny i rozmawiał bardzo łaskawie. Oświadczył, że Eksceleńcja chciał sam być u matki, że zrobił dla niej, co tylko będzie w jego mocy. Zarzut, że moja matka nie wpuściła ks. kanonika Kowalskiego do swego mieszkania, jest ni tylko zmyślony, ale i w wysokim stopniu ubliżający. Moja matka jest samą córką kanonika ruskiego, jej ojciec, ks. Korneli Mandyczewski, był przez 38 lat posłem na Sejm a przez 22 lata do Rady państwa, znał ojca ks. metropolity i samego ks. metropolite, który był gościem w jego domu w Nawrońcu w roku 1903, to też matka nie miała żadnego powodu wysłannika ks. metropolity źle przyjąć. Ks. metropolita żądał by nam odstąpiono duży pokój w realności bursy, który od 5 lat jest niezamieszany, temu sprzeciwił się jednak ks. Eugeniusz Gromnicki, który zarezerwował sobie ten pokój na wypadek wyjścia z domu jego córki i by wybrnąć z kłopotliwej sytuacji, wymyślono błąkę o nie wpuszczeniu ks. kanonika Kowalskiego.

Cyprjan Kocowski.

Z teatru.

„On, ona i mama“, lekka komedia w 3 aktach Armentea i Gerbidena.

Autorzy „Szkoły Kokot“ lubią rozprawiać o moralności dziewczątek lekkich obyczajów. Temat ten pozwala im na wysnuwanie najróżnorodniejszych możliwości i kombinowanie osobliwych sytuacji. Tym razem młoda kokotka Aniele staje się wzorem wszystkich debrych obyczajów i nawraca na właściwą drogę arystokratyczny dom próżniaków i egoistów. Sytuacja taka wymaga, aby była krancowa, więc z kolei dumna matrona, strzegąca pilnie czystości swoich progów, staje się stręczycielką kochanki swojej córki. Słowem, świat na opak. Wszystko to dzieje się niespodziewanie, nagle, przychodzi samo z siebie. Nikt nie namyśla się nad tem, czy to dobrze, każdy działa pod wpływem chwilowego impulsu. Tłkływy sentyment rozmięcza serca i czyni je powolnymi i podatnymi do wszystkich, a najbardziej nawet zadziwiających eksperymentów. Życie staje się grą, a ludzie pionkami, przesuwanymi dowolną ręką ku zabawie i rozveseleniu widzów. A wygląda to tak: ładną dziewczynę lekkich obyczajów, Aniele, namówiono do tego, aby odcignęła młodego Alfreda od niestosownego małżeństwa. Aniele zabiera się do dzieła z takim zapalem i poświęceniem, że miast być kochanką, staje się orędowniczką wszystkich cnót domowych. Surowa matka, która ze zgroza myślała o tym lekkomyślnym romansie, staje się najgorliwszą orędowniczką kochanki swego męża, który przerażony tem nieoczekiwanem przymierzem, zrywa z nią nagle. Ale, napróżno, bo w sercu jego zakwitła już miłość. Matka zakochana w Anieli, zdobywa się na czyn niebywały: zgadza się na ślub jej z swoim synem i błogosławi młodej parze, połączonej w związek najłaskawszego meżalansu.

Za sentymentu, ukryta zgrabnie w oku, jest odpowiedzia na wszystkie domysły, rozważania i rozrzesania. Widz jest lekko wzruszony i zapomina o największych niedoręcznościach, popełnianych niemal co krok. Niema czasu zastanawiać się nad tem, jak się to wszystko plecie, bo komedia zrobiała jest lekko i idzie gładko jak z płatka. Może tylko domyślać się łatwo, że satyra na współczesne obyczaje, taka niewinna i słodka, udaje się autorom znakomicie.

Sztuka wyreżyserował wprawdzie p. Edward Żywicki, dając jej lekką i miłą formę sentimentalnej farsy. Artysty grali z wdziękiem, w należytem tempie. Rozkoszna Aniele była p. Łozińska, która w roli swojej, czuła się znakomicie i była uosobieniem łkliwości i serdeczności. Surowa matrona grała z należytyim umiarem p. Kwiatkiewiczowa, zgrabnym Alfredem był p. Brzeski, młody meżalans p. Niemcewicz. A i wszyscy inni jak np. Stefczykówna, Poleska, Debińska (zdolna tej artystce dać się ciągle łłabe role pokoiówek, a szkoda!), Tartakowicz, Kalinowski, Koczyński wywiązali się łładko z swoich ról.

Kazimierz Bukowski.

SPORT.

Mecz bokserski. Bretonnel - Frush.

(Od naszego korespondenta paryskiego).

Zajmujący wielce match bokserski odbył się 24. czerwca w Cirque de Paris między młodym szampionem Europy lekkiej wagi Paul Bretonnelem a Danny Frush'em, zwycięzcą byłego mistrza świata wagi piórkowej Criqui'ego. Zaangażowanie matchem było ogromne.

Bretonnel, doskonały bokser, czego dowodem że w 18 roku życia zdobył szampionat Europy — ważył o dwa kilogramy więcej od swego przeciwnika — przeważnie jednak przypuszczano, że zwycięży Frush — wszyscy byli bowiem zasuga-

rowani łatwym zwycięstwem tegoż nad Criquim. Zgromadzono jednak o tem, że Criqui przekroczył już 30 rok życia, że przebył wojnę, że odniósł podczas wojny ciężką ranę (strzaskanie dolnej szczęki), i że jest to już dziś cieni Criqui'ego, tego Criqui'ego, który — choć na krótko — zdobył szampionat świata wagi piórkowej.

Brettonnel wyzwał Frush'a chcąc pomścić porażkę swego ośadaka i zgodził się, by walka się odbywała o tytuł szampiona Europy.

Pierwsze trzy rundy walka prowadzona jest zażarcią — częste corps a corps — bez widocznej przewagi z żadnej strony. Pod koniec trzeciej rundy Frush otrzymuje silny cios w szczękę i nieco krwawi.

W czwartej rundzie Brettonnel uderzony silnie w szczękę pada — ale w tej chwili się podnosi i z furją zasypuje przeciwnika gradem szybko po sobie następujących ciosów.

W 5-tej rundzie zaczyna się zaznaczać przewaga Brettonnela — Danny Frush pod koniec tej rundy zdaje się być „speszony“.

W 6-tej rundzie szampion Francji jest — pełnej akcji, atakuje wciąż i trzy razy zadaje cios w twarz Frush'a. Frush usiłuje się bronić clinch'em, Brettonnel się uwalnia i jeszcze zadaje pod koniec rundy dwa silne ciosy w twarz przeciwnikowi.

W siódmej rundzie Frush zdając sobie sprawę że jakiś przypadek tylko może go uratować od położenia knock-outem — usiłuje ubozwładnić Brettonnela ciosem w brzuch — Brettonnel ripostuje i znów trafia Frush'a w twarz — Frush się chwycił na nogach. Znów „clinch“ — i tu następuje szereg ciosów ze strony Frush'a w dolną część brzucha coup bas — Brettonnel nie reklamuje choć widać, że boleśnie odczuł uderzenia i w chwilę potem za to rewanzuje się uderzeniem głową w twarz przeciwnika — czego sędziowie udają, że nie widzą, gdyż już przedtem i pierwszy Frush walczył nieprawidłowo. Frush otrzymuje znów cały szereg ciosów w szczękę i twarz, chwycie się silnie i uderzenia gongu, znaczące koniec rundy clinch' go od porażki knock-outem. Po pauzie Brettonnel wstaje gotów do walki — Frush oświadcza, że ustępuje. Następują owacje ze strony publiczności dla zwycięskiego Francuza, który odniósł zasłużone do brze zwycięstwo, wykazując znaczną przewagę tak w szybkości jak i w sile ciosów nad swym przeciwnikiem — o wiele zaś go przewyższając od wagą — z jaką walkę prowadził.

W Londynie odbył się match Paolina, młodej gwiazdy bokserkiej z szampionem Australii George Cook'em. Cook znając niebezpieczne uderzenia pięści swego przeciwnika, który już tyle zwycięstw odniósł knock-out — starał się walczyć z bliska, wciąż w clinchu (corps a corps) — a będąc pierwszorzędnym bokserem odniósł zwycięstwo na punkty. Jest to pierwsza porażka Paolina — zresztą bardzo „honorabile“ — gdyż Cook jest bokserem pierwszoklasowym i starym rywalem Carpentiera, znającym doskonale arkana trudnej sztuki boksu.

Ted Kid Lewis zwyciężył na punkty Johnny Browna, zatrzymując tytuł szampiona Europy wagi półciężkiej.

Jedna i druga walka odbyła się w 10 rundach.

Dr. St. L.

Kronika lwowska.

Amatorzy (Wiedeń) — Pogoń.

„Amatorzy“ wiedeńscy, mistrzowska drużyna Wiednia, która zdobyła także puchar austriacki, rozegra w sobotę i w niedzielę dwa mecze z Pogonią. „Amatorzy“ nie przedstawiają przeciętnej klasy wiedeńskiej, jest to drużyna posiadająca klasę olimpijską, czego dowodzi choćby wynik tenisowy, osiągnięty z olimpijską reprezentacją włoską.

Zawody zapowiadają się więc interesująco, w nieprzeciętnem tego słowa znaczeniu.

Hakoach, Rudolfshügel, Hasmonaea.

W sobotę dnia 12 bm. rozegrane zostaną zawody w pięć nożnej między Hakoach (Wiedeń) a Hasmonaea. — W niedzielę zaś sportowa publiczność lwowska będzie miała możliwość ujżenia prawdziwej wiedeńskiej klasy; Hakoach rozegra zawody z Rudolfshüglem, jako rewanz, do którego została ostatnia (drużyna) wyzwana przez Hakoach za poniesioną klęskę we Wiedniu.

Bilety na powyższe zawody, które odbędą się w obydwie dni na boisku Hasmonaei (obok rogatki łyżakowskiej) o godz. 5.30 popoł., do nabycia w księgarni Akademickiej, pl. Marjacki, przez cały dzień, jakoteż w sekretariacie Hasmonaei, ul. Jachowca 22., od godz. 6—8 wiecz.

Wycieczka na rowerach do Jaworowa.

w niedzielę 13 lipca odjedzie z placu Św. Ducha o godz. 7.30 rano a z rogatki Janowskiej o godz. 8-ej rano. Tow. Kolarzy i Motorzystów zaprasza również gości.

Na Olimpiadę

deleguje do Paryża ZPTK. członka LTKM. p. St. Ignatowicza. Kolarz ten, liczący lat 20, potrafił po przyjeździe ze Lwowa via Warszawa-Lódź natychmiast stanąć do wyścigu 200 klm. o mistrzostwo szosowe Polski i przybył do mety trzeci.

Konkursy hippiczne 14 p. ułanów.

które odbyły się w dniu wczorajszym na torze 14 p. ułanów dały wyniki następujące:

Konkurs podoficerów. 12 przeszkód: 1) wach. Polak na „Hamburgu“, jeździec pewny, 2) wach. Kłobek na „Junaku“, 3) kpr. Balicki na „Gondoli“, 4) plut. Szczucki na „Gniewnej“, — wszyscy z 14 p. ułanów.

Jeux de barre dla panów (zrywanie kokardki z ramienia jednemu jeźdźcowi przez dwóch innych): 1) rtm. Romanowski 6 p. strz. kon. na „Bobin“, 2) por. Waleczyński 14 p. uł. na „Inguszu“, 3) kpt. Byłczyński z 9 dak. na „Neronie“.

Konkurs rycerski. 15 przeszkód, 120 cm. wys. 4 m. szer.: 1) mjr. Toczek 10 pac. na „Agarze“, 2) ppor. Nestorowicz 2 p. szw. na „Jorcie“, 3) por. Zakrawacz 2 p. szw. na „Genku“, 4) ppor. Korytkowski 14 p. uł. na „Hardej“, 5) ppor. Porzecki 14 p. uł. na „Lotosie“.

Konkurs parami: 1) P. Babecka — rtm. Kownacki, 2) bar. Stróżwińska — por. Nowacki 14 p. uł.

W Rzeź rycerski za mistrzem rtm. Godlewskim. 9 km. wyrywa rtm. Wisłouch z 14 p. uł., 2) kpt. Monkielewicz 9 dak., 3) rtm. Romanowski.

Pokaz walk konnych pod kierunkiem por. Dądaniego wypadł świetnie.

Wieści z Wilna.

Jest jedno miasto w Polsce, które kocham jak kochankę dobrą, miłą a jeśli opuszczę ją, to wracam znowu do niej, aby mi mówiła słowa kochane. Życzliwe, znane już na pamięć, ale zawsze drogie, bo ona te słowa mówi. Tak samo do mnie przemawia zawsze Wilno, Wilno kochane. Wilno Mickiewicza. Siedzę teraz w restauracji Koja Polak w Ogródzie bernardyńskim i patrzę się na gmach operetki drewniany, artystyczny, na tle góry, która oddziela od ogrodu Wilejka.

Całe snopy wspomnień historycznych i moich osobistych cisną się do mego mózgu.

Przyjechałem na chwilę, aby tu, w tem pięknym Wilnie odetchnąć po jednolitostni Polesia, przyjechałem tu, aby w tem sercu polszczyzny skąpać się i nabrać wraży. że nie wszystko złe u nas i że Polska żyje, a mitylko żyje, ale — co więcej — rozwija się i posuwa coraz więcej naprzód.

Prasa wileńska zajmuje się żywo sprawą pomnika Mickiewicza; pisza o niej pp. Jankowski i Pigoń. Naturalnie jest rzeczą niedopuszczalną, aby

Warszawa ofiarowała Wilnu pomnik wieszczu. — Przecież chyba znajdują się ludzie w Wileńszczyźnie, którzy potrafią zebrać tyle pieniędzy, by naprawdę piękny pomnik Mickiewicza w jego Wilnie stanął. Metody konspiracyjne, które dają do tego, by wystawić pomnik, którego projektu nikt nie widział, pomysłu prof. Pronaszkę, są najzupełniej nie na miejscu. Nie wolno w Wilnie stawiać pomnika Mickiewicza — prowizorycznie, aby kiedyś wzniesie pomnik stały. Czyżbyśmy się czuli także „prowizorycznie“ w Wilnie?!... — Tak pisze p. Kozaryn w „Kurjerze Wileńskim“, redagowanym przez p. Kleczkowskiego. I ma absolutną rację.

Teatr Polski (Lutnia), dramat i komedia, pod dyktando p. Rychłowskiego, wystawiał w tym czasie, kiedy byłem, „Aniola Opiekuńczego“ Pica-rela z Junoną Stępowskim. Reżyserem jest p. K. Tarkiewicz. Pp. Zofia Jaroszeńska, Paranowska, Vochodz Kazimierz, Wołkeiko Leon, Kierczyński, Frenklówna, Kamelska-Pyzalska, Neromski, wywiązali się ze swych ról bardzo dobrze; żałuję, że nie byłem na innej sztuce, któraby pokazała rzeczywiste talenty artystów, bo w tej sztuce, główną, popisową i jedyną rolę ma tylko p. Junosza-Stępowski.

Operetka w Ogr. bern. wystawia wdzięczną operetkę „Medi“ R. Stolz, z zespołem pp. W. Zdunowicz, N. Sawicki, Bruzikiewicz, Dobosz-Markowska, Sandecki, M. Grabowska, J. Walicki, Pyzalski, Morecka, Perlińska, Wiśniewski, Silvini, Witas. — Ewolucje układu baletmistrza R. Morawskiego. Kapelmistrz Wiliński, reżyser N. Sawicki. Wspaniała wystawa świadczy o wielkiej skali artystycznej dyrekcji i zespołu art.

Opera zamknięta.

W Ogródzie bernardyńskim odbywają się prawie codziennie koncerty symfoniczne.

Piękne, kochane dobre Wilno — w otoczeniu wzgórz zielonych, wśród których wiję się Wilja, jakie jeszcze będą twe losy? — Tam na północy szanśli zbrodni czekają, aby wpaść do grodu Mickiewicza, Szymona Konarskiego i wydrzeć nam przepiękną perłę z korony Orła Białego...

Wierzę jednak głęboko, że gdyby nawet, co jest niemożliwe, Litwa osiągnęła zwycięstwo, to kultura polska z pojedynku polsko-litewskiego wyjdzie tryumfalnie.

Łosław J. Słoboda.

Rozmaitości.

(S) Roztargniona dama. Lódź miała onegdaj w swoim rodzaju sensację. Oto ulicą Andrzeja przechodziła jakaś bardzo elegancko i modnie ubrana pani. Miała na sobie lekką i przejrzystą sukienkę, ale żadnej halki ani bielizny. Nie uszło to uwagi przechodniów, to też rychło otoczył ją tłum gapiów podziwając pfonierkę „nagości na ulicy“ — i głośno wyrażając swoje zachwyty i uwagi. — Zająście zlikwidował dopiero policjant, który wsadził roz-targnioną damę do dorożki, wybawiając ją tym sposobem z opresji, a zwolenników nagości rozpe-dził na sto wiatrów.

(S) Obraz moralności. Pani Anna P., piękna jeszcze, lecz cokolwiek już leciwa i przejrzała dama, wniosła do sądu wiedeńskiego skargę przeciw 22-letniemu studentowi S. K. o obrazę moralności. Pan S. K. dopuścił się bowiem ogromnego przestępstwa. Oto na bilecie wizytowym poprosił ową damę o schadzke i to nie o byle jakiej godzinie, bo o północy. Wprawdzie sędzia tłumaczył podczas rozprawy, iż propozycja rendez-vous żadną miarą nie może uchodzić za obrazę kobiety i to w dodatku dojrzalej i rozwiedzionnej, ale cnotliwa pani Anna upierała się przy twierdzeniu, iż kobieta samotna jest narażona na tak wiele przykrości i pokus (zrozumiałe! Przyp. zec.), że władza winna się nią ująć!

SPRAWY GOSPODARCZE

Hum. dla Spółdziel. Okr. Korp. VI. we Lwowie. Dnia 4 lipca br. odbyło się zwyczajne walne zgromadzenie członków Hurtowni spółdzielczej O. K. VI. we Lwowie. — Przewodniczącym wybrano ppłuk. Krzyżoszyńskiego, zastępcą kpt. Zadareckiego, sekretarzem por. Czocha. — Udział we walnym zgromadzeniu wzięło 26 delegatów reprezentujących 15 spółdzielni pułkowych z D. O. K. VI.

Po odczytaniu protokołu przystąpiono do porządku dziennego. Sprawozdanie finansowe oraz bilans za cały okres istnienia hurtowni referował mjr. Lewicki, przewodniczący zarządu. Majątek hurtowni przedstawia wartość 6.308 zł. 96 gr. w dowodach po cenach hurtownych. Po dyskusji na wniosek kpt. Stetkowicza uchwalono jednogłośnie

absolutorjum dla zarządu, oraz podziękowanie za dotychczasową pracę i trudy przewodniczącemu zarządu hurtowni. Wniosek kpt. Stetkowicza ustalający termin połączenia się z wojskową spółdzielnią O. K. VI. został jednogłośnie uchwalony.

Na wniosek ppłuk. Krzyżoszyńskiego uchwalono zmianę statutu według brzmienia statutu wojskowej spółdzielni O. K. VI. Na wniosek mjr. Lewickiego uchwalono wyrazy podziękowania za opiekę i zajęcie się ruchem spółdzielczym wojskowym dowódcy D. O. K. VI. gen. Małczewskiemu, oraz zastępcy dow. O. K. VI. gen. Lindemu.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zaniknął przewodniczący walne zgromadzenie, dziękując delegatom za rzeczową dyskusję.

Długotrwała dyskusja doprowadziła do wzajemnego porozumienia i obie strony pogodziły się. Ognisty student musiał przyrzec, że nigdy już nie zaproponuje schadzki skromnej niewieście i nawet udawać będzie, że jej nigdy nie widział i nie zna. Po tem solennem przyrzeczeniu p. Anna wybuchła płaczem i zemdlą. Po ocuceniu rozplakana i rozżalona na niesprawiedliwość sadu, odwiózł student dziewczynkę do domu.

(§) Amerykanki pobierają lekcje etykiety dworskiej. W Londynie na dworze królewskim z okazji trwającej w Anglii wystawy, odbyło się przedstawienie dam należących do najrozmaitszych narodowości. Pierwszorzędne londyńskie salony mód były zasypane wprost zamówieniami toalet na to przyjęcie. Ambasadorowi Stanów Zjednoczonych zalecał specjalnie na tem, aby nieprzyzwyczajone do ceremoniałów Amerykanki, nie wylały się z karbow przestrzeganej skrupulatnie etykiety na dworze. Zorganizował w tym celu szereg wykładów i ćwiczeń pod kierunkiem pani ambasadorowej Kellog i technicznym kierunkiem małżonki pierwszego lorda admirałkiej lady Cholmondeley. Około 20 pięknych Amerykanek z właściwą sobie pojętością, przyswoiło sobie przepisy etykietałne, przyjęte na dworze angielskim, zarówno co do toalet, ukłonów, jak też sposobu odpowiadania na zapytania itp. Obecni na przyjęciu dworskiem zapewniali, że panie te w niczem nie różniły się od towarzyszek z Hiszpanji, Włoch i Skandynawji, gdzie kobiety z wyższych sfer, etykiety dworską mają już we krwi.

(§) Żona musi naprawić mężowi spodnie. Pani Flaget, nadobna mieszkanka Chicago, zaskarżyła do sądu swego męża za jego porywcze i niedelikatne względem niej postępowanie. Podczas rozprawy świadkowie zeznali, że piękna pani Flaget wszystkie wolne od zajęć toaletowych i zabaw chwili poświęca wizytom u przyjaciółek, zaś musi nocami naprawiać jedyne spodnie, jakie posiada

w swej garderobie. Sędzia orzekł w swoim wyroku: „Czas już, ażeby żony amerykańskie zrozumiały, że tryb życia, jaki prowadzą, nie przyczynia zaszczytu ani bogactwa naszemu państwu. Żona nie umiejąca, czy też nie chcąca naprawiać spodni swemu mężowi, nie wiele jest warta” — a oskarżonego męża uwolnił.

Humor zagraniczny.



— Dlaczego tak koza idzie ciągle za nami?

— To z pańskiej winy. Dlaczego nie zgolił pan sobie tej cariej bródki?

(„Le petit Parisien“).

Naczelnny redaktor:
BRONISŁAW ŁASKOWNICKI.

Odpowiedzialny redaktor:
JÓZEF KRZYSZTOFOWICZ.

OGŁOSZENIA

ROZMAITE

FRĄCOWSKI Paweł syn Piotra, urodzony w 1900 w Skłodzie Borowych gm: Piekuty powiatu Wysoko Mazowieckiego zagubił książeczkę wojskową dnia 31: października 1923 podczas obrachunku na sali kmd: odz: II: Ochryłowka; 2003

PROC. pożyczkę złotą kupię; „CELERITAS” Lwów — Jagiellońska 17; 20750

AKUSZERKA przyjmuje panie pod dyskrecją — mieszkanie — ul. Walewa 27, parter; 20446

AKUSZERKA WAGNEROWA przyjmuje zamówienia, udziela porad pod dyskrecją; SOBIESKIEGO 30, parter. 20445

JADE do Gdańska, Grudziądza, Poznania i do innych miejscowości handlowych na Pomorzu w czasie od 25 lipca do 6 sierpnia br: Przyjmuję zlecenia i różne załatwienia pod „POMORZE” Adm. Wiek: Nowego; 20183:

AKUSZERKA Sekula przyjmuje zamówienia i udziela porad pod dyskrecją; Gródecka 49, I p. 20270

AKUSZERKA Łukowska z Warszawy przyjmuje zamówienia, udziela porad pod dyskrecją, ul. Asnyka 9; 19678

PRAKTYCZNA akuszerka przyjmuje i udziela porad; Dyskrecja: Leona Sapiehy 83 S. G. 20500

AKUSZERKA samotna przyjmuje zamówienia, udziela porad pod dyskrecją; Józefata 3, parter B. D. 20075

MICHAŁ PLESNAR, Zadvórze koło Lwowa, pracownik stolarski urządzeń młynskich ma na składzie cewatory: cylindry mączne, szrotowe, montuje, przeprowadza wszelkie reperacje młynów. 20399

DO ISKNIJACEGO rentownego interesu, przyczynę się z wkładką 400 dolarów; Pod „WSPÓŁPRACĄ” do Adm: Wiek: Nowego. 20685

WOLNE POSADY.

PRAKTYKANTKA biurowa pisząca na maszynie poszukująca; Zgłoszenia: Rentschner; Legionów 37; 20782

UCZNIA do nauki przyjmie fajpcer, Ormianska 15; 20796

MAGISTER farmacji kajołk z pięcioletnim potrzebny do apteki lwowskiej od 1: września; Zgłoszenia listowne do Wiek: pod „Dobre referencje”; 20733

UCZNI DO PRAKTYKI PRZYJMIE Zakład INSTALACYJNY DLA WODOCIĄGÓW, OGRZEWAŃ, CENRALNYCH — JÓZEF WÓRZYŃSKI — LWÓW — ULICA S. RZESŁEKA 7; 20674

ZDOLNA pannę do Ekspedycji (fachową) przyjmie; Zgłoszenia od 3-4 w Magazynie Kolpna, Piekarska 1 B; 20775

SŁUŻĄCY z dorosłymi dziećmi do obsługi biura potrzebny; Pensja, mieszkanie, światło, opał; Piekarska 17; parter; 20795

ZDOLNEGO pomocnika handlowego (fachowca) przyjmie; Zgłoszenia od 3-4 w Magazynie Kolpna, Piekarska 1 B; 20776

POTRZEBNA dziewczyna starsza do pracowni; Cukiernia Sapiehy 67; 20759

POMOCNIKA BUFETOWCA POSZUKUJE ANDRZEJ ŻÓŁCIŃSKI — BATOREGO 32; 22800

KURSORA i inkasenta uczciwego (jako zajęcie uboczne) poszukuje Kongregacja kupiecka; Zgłoszenia osobiste wieczorem w Kongregacji, Czarnieckiego 1; 20741

NADZORCE energicznego do żywienia 3 km, dogozi na wjazd do Szkoły potrzebnego miejski Zakład wołocowy; Zgłoszenia osobiste ze świadectwami w Dyrekcji miejskiego Zakładu wodociągowego, ulica Zielona 62 przedpołudniem; 20769

POSZUKUJE korespondentkę w języku polskim i niemieckim umiejacą pisać na maszynie; Magazyn Kolpna Piekarska 1 B; 20774

PANIENKI z ukończoną 7 kl: wydziałową co najmniej 20-letnie przyjmie szkoła pielęgnarek (Klinika dziecięca ul: Głowińskiego 5, od 10-1 przedp. i od 4-6 popoł.) na roczny kurs, bezpłatnie wraz z internatem; Po skończeniu zapewne korzystne posady; 20679

GOSPODYNIA na wieś potrzebna zaraz, Lenartowicza 11 B II: p: 5 drzwi, od 4-5. 20712

DZIEWCZYNKĘ NAJCIEPIŃSZEJ SIEROTE którą się ZAOPIEKUJE — PRZYJMIE ZARAZ DO DZIECKA I DROBNYCH POSŁUG POMOCYCI; ZGŁOSZENIA: NOWAKOWA — SADOWNA 74; 20414

CHŁOPIEC i panienki z łep: zero domu znajda umieszczenie w Pierwszej krajowej wytwórni wyrobów złoźnych; — L. Biecy i M. Rosenberg, Mochnackiego 8; 20755

DOZORCA znający ogrodnictwo, żonaty, bezdzietny, żona do sprzątnięcia pokoju i prania, potrzebny do małego domu; Zainteres sę z poleceniami w sklepie „Hurtowni tekstylnej” Rynek 45 (od 1-2 w poł) 20703

MAŁEŻENSTWO bezdzietne przyjmie służące umiejacą gotować z dobrą świadomością; Zgłoszenia u Pamerów, — Mochnackiego 18, II p. 20358:

DZIEWCZYNNKI do nał: krawieckiej potrzebne najchmiejast; Pasz: P. H. Rów 7; 20856:

CHŁOPCA z 3 wydz: przyjmie Cukiernia, Batorego 6; 20824

STUDENŃOW 3-4 klasa do pomocy: kucharzy, gospody, uk: kucharki, boni, służące poszukuje biuro Polnińskiej, Szymona 1; 20819:

SZWACZKI zdolne umiejace szyć samodzielnie poszukwana; Leona Sapiehy 2; Szwan'a; 20810:

PRZYJMIE panienkę inteligentną do pokoju ordynacyjnego; — Dąbrowska 10, Kąpcer, Legionów 35; 20946:

BUCHALTER (buchalterka) potrzebny na kilka latich tygodni — sposobność zarobku podczas urlopu; Zgłoszenia do Adm: Wiek: pod „URLOP BUCHALTERA” 20839

BARDZO dobra kucharka, czysta i zwinna dziewczynę do wszystkiego; kawiarke oraz pannę do usługi gości przyjmie Cukiernia Mikołaja 72 20837

MONTER mający praktykę w układaniu rur żelaznych lanych uszczelnianych ołowiem, może otrzymać sezonową robotę ze stany miejskiego Zakładu wodociągowego we Lwowie; Zgłoszenia w godzinach urzędowych; Świadectwa wymagalne; 20831

SLUSARZE maszynowi potrzebni; Budowa tartaku i młyns za Zieloną rogatką; 20701

100 BIBLIOTEKA POWIEŚCI „WIEKU NOWEGO“

— Go chce, serce moje jest wymowniejsze niż usta i jeśli kocham, to kocham to, co dobre.
 Stali naprzeciw siebie nieruchomo, ze spuszczonej oczyma, pod krzewem z liljami.
 Powiedziałwszy to, Berta odwróciła się, aby oprzeć się o gałąź drzewa i ukryć twarz w zielonych liściach.
 Andrzej odważył się wtedy spojrzeć na nią.
 Była tak piękna i elegancka, że padł na ławkę smutny i zamyślony.
 Czy mógł pomyśleć, że kiedyś ta piękna dziewczyna mogłaby należeć do niego?
 Czy jego grube i niezgrabne ręce nie zlamalyby tego pięknego kwiatka za pierwszym dotknięciem?
 Czy odważy się kiedyś zbliżyć usta do tych malutkich usteczek i pogładzić ręką cudowne splety jej włosów?
 Oboje byli szaleni.
 On jeszcze bardziej niż ona, bo przypuszczał, że mogą chęć przez chwilę połączyć się ze sobą.
 (Obowiązkami jego było wytrzymać miłość dziewczyny nie jak może popełnić błąd.
 Chciał przemówić, ale głos zamart mu na ustach.
 Nagle zadął.
 Berta ustąpiła koło niego i jeszcze czulej niż poprzedniego wieczora wzięła go pod rękę.
 — Nieprawdaż, że pan zrzadza się na propozycję mojego ślubu?
 Andrzej potrząsnął przecząco głową.
 — Nie chce pan zostać w Paryżu?
 — Jest to moje najgorętsze pragnienie, ale nie mogę. Po-
 przyśięgam, że odnajdę Ewę i dopóki nie skończę moich po-
 szukania, nie mogę rozporządzać swoją wolą.

97 „TESTAMENT PANI TOMBOY“

Potem weszła do swego pokoju i śledziła ich przez zamknięte żaluzje.
 Wejście Wiktora, którego nie widziała od poprzedniego dnia, przypominało jej ważniejsze sprawy.
 Czy to przez przypadek, czy też umyślnie, po śniadaniu, gdy Jakób, wysłany przez brata, wyjechał do magazynu w Paryżu, gdzie każdego roku obaj czynili zakupy, Andrzej i Berta spotkali się w ogrodzie.
 Przyszli tutaj, wiedzeni jedną myślą, a gdy znaleźli się naprzeciw siebie, zatrzymali się i spojrzeli na siebie.
 Berta uśmiechnęła się, ale wynuszonym uśmiechem.
 W oczach jej malowało się niezdecydowanie.
 I Andrzej był zakłopotany, zarumienił się i uściśnął jej rękę.
 Szli razem, ale nie pod rękę, rozmawiając o banalnych rzeczach.
 Potem rozmowa ich urwała się.
 Milczenie trwałoby bardzo długo, gdyby Berta nie rozpoczęła na nowo rozmowy:
 — Czy przepędził pan noc dobrze?
 — Bardzo dobrze, — odparł Andrzej.
 — A ja nie... to znaczy tak, ale zasnąłam bardzo późno...
 — A dlaczego pan nie spał? Był pan chory?
 — O nie, rozmyślałem... myślałem...
 — O kim? — rzekła cicho Berta.
 — O pani! — odparł nieśmiało Andrzej.
 Policzki Berty zarumieniły się. Odparła szybko:
 — Ach! to pięknie... Zapewne... nasza wczorajsza rozmowa... wszystkie nasze niedorzeczności nie mogły panu wyjść z głowy.

101 „TESTAMENT PANI TOMBOY“

— Ależ Ewa umarła! — zawołała Berta z gniewem. — To niedorzeczność, że pan upiera się przy swoim.
 — Niech pani tak nie mówi! — rzekł Andrzej, wstawszy i co najważniejszy się, jak gdyby go ktoś uderzył w piersi.
 — Chocby nawet żyła, pan jej może nie znaleźć... Czy będzie jej pan szukał wiecznie?
 — Będę jej szukał jeszcze przez siedem lat.
 — Siedem lat!
 — Czy pani wie dlaczego?
 — Nie odgaduję.
 — Oż za siedem lat Ewa będzie miała dwadzieścia jeden położeń i wrócić do domu, w którym się wychowała...
 — Kocha pan Ewę bardziej odemnie?
 — To zupełnie co innego... Ewa była moją siostrą... Kiedy przypomniał sobie jej wielkie oczy, wpatrzona we mnie, ogarnia mnie żal... Nie miałbym nigdy spokoju, gdybym przewa-
 doszukiwania.
 — A więc, — rzekła Berta, westchnąwszy głęboko — wi-
 dzę, że to wszystko, co panu powiedziałam, było daremne.
 Szukaj pan swojej kochanki, panie Andrzej, ale... znajdź pan ją jak najprędzej!
 (Głos pani Langeroy, która wzywała swoją córkę, nie do-
 zwolił Andrzejowi odpowiedzieć.
 Rozstali się nagle, Berta pobięła do matki, a Andrzej u-
 dał się na koniec ogrodu.
 W ciągu popołudnia obaj bracia opuścili mały pałacyk w Passy.
 Andrzej przyrzekł państwu Langeroy że pośle im parę słów zawiadomienia, gdyby udało mu się odnaleźć Ewę, a Bercie, że wróci przed końcem roku.

104 BIBLIOTEKA POWIEŚCI „WIEKU NOWEGO“

— Jutro wieczorem, o jedenastej godzinie, niech pan za-
 puka do furty ogrodu... Mego męża nie będzie... otworzę panu.
 Gdy państwo Langeroy zostali sami, rzekła Beata:
 — Jutro wyjedziesz do Landes, przygotuję twoją walizkę.
 Wiktor otworzył szeroko oczy.
 — Musimy absolutnie dowiedzieć się wszystko, — rze-
 kła. — Może syn Katarzyny Sauvat nie powiedział ci wszyst-
 kiego. Może pani Dervilly powierzyła mu sprawy, o których
 nie powiedziała nic Andrzejowi. On musi je znać.
 — Masz słuszość, — odparł Wiktor, — pojedę.
 I rzeczywiście, nazajutrz rano Wiktor odjechał do Mime-
 zanu.
 Wieczorem, punktualnie o jedenastej, Rene zapukał do
 furty ogrodu, wychodzącej na pole.
 Jakaś ręka chwyciła jego rękę i wciągnęła go do środka.
 Służba spała.
 Cały dom pogrążony był w ciemnościach.
 Oboje kochankowie weszli po omacku, po schodach pro-
 wadzących do pokoju pani Langeroy i udali się do sypialni.
 Beata przekręciła dwa razy klucz, zapuściła kotary i fi-
 ranki i zwróciwszy się do Rene, rzekła:
 — A teraz jesteśmy u siebie!
 Rene patrzył na nią i drżał.
 Nie widział jej jeszcze takiej, w pięknej sukni domowej
 pełnej czaru i uroku.
 Czarne jej włosy spadały bujną falą na kark.
 Beata zbliżyła się powoli do niego objęła go za szyję na-
 gim ramieniem i rzuciwszy mu płomiennie spojrzenie rzekła:
 — Czy jestem jeszcze piękna?
 Rene odpowiedział na to gorącym uściśnięciem i jął zasypy-
 wać pocałunkami piękne jej ciało.

Wdzieczny, gdybym się w ten sposób odwdzięczył państwu Langeroy za ich dobroć.

Powie pani tylko jedno: jeśli potrzebować będzie pani kiedyś oddanego i wernego przyjaciela, niech pani pomyśli o mnie!

— Oto, czego pragnę, — odparła szczerze Berta — i ci chciałam od pana. Niech mi pan dowiedzie, że jest pan moim przyjacielem.

— W jaki sposób.

— Przyjm pan propozycję mego ojca i zostań w Paryżu.

— Widzi pan, że nie mogę ująć pańskim zapewnieniem! — zawołała Berta z wyrazem smutku. — Jakże daleko sięga pańska przyjaźń!

— Dalej, niż pani sądzi. Pani wie, że panią kocham.

Berta zarumieniała się.

Położyła drżącą rękę na sercu.

— Widzi pan, — odrzekła wzruszonym głosem — że po winien pan zostać i zmienić swój zawód wędrownego handlarza, bo wszyscy rodzice, którzy posiadają jakiś majątek nie oddadzą paniu swojej córki.

— Jaki! — rzekł Andrzej, bliźszy od niej, — wyszłaby pani naprawdę za takiego wścogę jak jak, za syna chłopskiego, który zdarł boscę nogi na wioścędzę po miasteczkach i zostanie zawsze prostakiem i nieukiem! Powtarzam, że przez panią przemawia tylko młodość i jest pani pod silnym wpływem swojego kaprysu, który zniknie prędko!

Berta kiwnęła przecząco głową.

— I pan, panie Andrzej, uważa mnie także za naiwnego podlotka, ale mwi się nam. Rozumiem wszystko i wiem, czego

— Dlaczego traktowała pani te niedorzeczności poważnie?

Berta rzekła poważnym tonem:

— Tak było wczoraj, a może nie być już dzisiaj.

— A więc entuzjazm pani dla głupich nieśmiałości jak ja już zniknął?

— Nigdy nie mówiłam o innych... mówiłam tylko o panu... To co pan nazywa moim entuzjazmem, istnieje jeszcze... Powtarzam, że wyżej cenię pański charakter, pańskie postępowanie niż tych manekinów, którzy kłaniają się, podnoszą ręce i nogi, mówią, jak gdyby ich ktoś ciągnął za nitkę... I powtarzam, że wolalabym wyjść za mąż za wieśniaka niż za jakiegoś pajaca...

— W Paryżu są tylko pajace.

— To możliwe, ale ci, co tutaj przychodzą, to sami prawie pajace.

— Wolno pani, — rzekł Andrzej po powtórnym milczeniu — mieć swoje kaprysy, bo owo wyróżnienie, którym mnie pani zaszczyliła jest tylko kaprysem. Ale taki biedak jak ja nie miałby żadnego usprawiedliwienia, gdyby poślubił taką piękną i bogatą pannę...

— Pieniądz nie jest zasługą, panie Andrzej. Zresztą, i pan go kiedyś zdobędzie... Niech pan weźmie posadę w domu handlowym, o którym mówił panu mój ojciec... Pan się doskonale nada do handlu...

— Gdybym wiedział, że to wystarczy... aby powiedzieć później pani...

— Co? — zapytała Berta, podniósłszy na Andrzeja oczy.

— Nie, — odparł, — nie, jestem szalony! Nie byłoby uczciwym, gdybym zdradził pani moją myśl... Byłbym nie-

informacji... Jeśli mi się uda, nakłonię go do tego, że zawiadomi nas bezpośrednio na wypadek, gdyby Ewa Dervilly zjawiła się w biurze.

Langeroy nie odpowiedział, argument ten przekonał go.

Owego wieczora znalazło się w salonie pani Langeroy tylko kilku dobrych znajomych.

Podano herbatę, Rene nie zjawił się jeszcze.

— Przyjdzie, — myślała Beata, rzucając od czasu do czasu niespokojne spojrzenie na drzwi.

Wybiła dziewiąta: nie przyszedł.

— Nie przyjdzie, — myślała z wściekłością. — Wymyka się nam, jesteście zgubieni!

! Wiktor, spojrzawszy na żonę, czuł się zaniepokojony.

Wkońcu zaanonowano młodego człowieka.

Pani Langeroy wybiegła na jego spotkanie. Pan Verbaut przepraszał za spóźnienie. Wiktor uściśnął jego dłoń tak serdecznie i zapytał go szeptem, dlaczego nie odwiedził ich od roku.

— Ależ... — rzekł zdumiony tem przyjęciem Verbaut, po tem, co między nimi zaszło.

— To prawda... to prawda... — dodał pan Langeroy. — Drżałem pod wpływem uniesienia i przepraszam pana za to...

Zbyt dobrze znam moją żonę i... dlatego... pan rozumie?

Zaczął się jękać.

— Tak, tak, — rzekł Rene, — nie mówmy o tem.

Wieczór przeszedł wesoło.

Rene grał początkowo w wista z Wiktorem, a potem rozpoczął rozmowę z Beatą, którą prowadził aż do końca wieczoru.

Kiedy się żegnał, Beata szepnęła mu do ucha:

Serce jego ścisnęło się, gdy ujrzał izy w oczach Berty w chwili, gdy się z nią żegnał. W domu tym pozostał swoje serce.

Berta była smutna przez cały dzień a po obiedzie zamknęła się w swoim pokoju pod pretekstem, że ją boli głowa, i wyplakala się do syta.

Głęboko zaniepokojona zachowaniem się swojej córki, która nie miała żadnego doświadczenia i kierowała się tylko nastrojami, pani Beata nie czyniła jej jednak żadnych wyrzutów.

Zaledwie Berta wyszła z pokoju, pani Beata zwróciła się do swojego męża i rzekła krótko:

— Tego wieczora Rene Verbaut będzie u nas. Spodziewam się, że przyjmiesz go uprzejmie.

Wiktor drgnął.

— Człowiek ten nie powinien tu przychodzić, — rzekł. — Wiesz, że go nie lubię!

— A co mi przyrzekłeś wczoraj? — zapytała pani Beata, której czarne oczy błyszczały ogniem, zdadzającym zbliżać się się gniew.

— Nie, co się tyczy tego człowieka...

— Przyrzekłeś mi, że nie będziesz zazdrośny i nie będziesz przeskakał w moim postępowaniu. Chodzi mi o to, aby Verbaut wrócił i Verbaut wróci.

— A do czegoż jest on ci potrzebny?

— Nie rozumiesz nic?

— Nie mogę zbadać tajemnic twoich zamysłów... Nie każ mi odgadywać, nie mamy na to czasu...

— Pana Gerbelet widzimy bardzo rzadko. Do Saint-Mande jest bardzo daleko, a ciągle chodzenie tam wzbudziłoby podejrzenie... Pan Verbaut dostarczy nam sam potrzebnych

POSADY P. SZUKAJĄ.

MŁODA, młoda intel: poszukuje posady do dzieci lub do małego gospodarstwa jako gospodyni; Zgłoszenia w Adm: Wiek pod NARCYZ; 20708

ENERGICZNY handlowiec sumienny, pracujący; bułowiec ekspektant każdej branży — poszukuje posady od 15-go lipca; Łaskawe zgłoszenia listowe: Schneider; ulica Krzyżyskiego 16; II: p: dla Z: K: 20681

OBEJME sekretarke lub kasjerstwo miejskie; Zgłoszenia do Adm: Wiek pod „Pensjonowany Poborca Skarbowy“; 20555

CUKIERNIK wszechstronny wykwalifikowany; znający się na prowadzeniu kuchni wykwinnej — poszukuje posady lub jako spółnik albo udziałowiec przystąpi od zaraz; — Łaskawe zgłoszenia: J. Schneider; Krzyżyskiego 16 — II: piętro; 20680

BUCHALTER bilansista poszukuje posady; Łaskawe zgłoszenia pod „SAMODZIELNY“ Administracja; 20816

MŁODA BARDZO ZDOLNA I SAMODZIELNA BUCHALTERKA I KORESPONDENTKA POLSKO NIEMIECKA Z 8-LECIĄ PRAKTYKĄ BANKOWĄ WE WSZYSTKICH DZIAŁACH BANKOWOŚCI Z NAJLEPSZYM REFERENCJAMI POSZUKUJE ODPOWIEDNIEJ POSADY. EWENTUALNIE JAKO KIEROWNICZKA BUCHALTERII I KORESPONDENCJI W PRZEDSIĘBIORSTWIE HANDLOWYM; ZGŁOSZENIA POD „BARDZO ZDOLNA“ DO ADMINISTRACJI WIEKU; 20850

MŁODA, intel: niemka, władająca dobrze jęz. polskim poszukuje posady towarzyszącej do starszych dzieci lub starszej pani; Może być pomocą w nauce szkół średnich; — Wiadomość do Administracji Wiek pod „RODOWITTA NIEMKA“ 20835

POSZUKUJE zajęcia w prywatnym domu — szylę haftuję mierzukę damską bielącą; Zgłoszenia: Miłkowskiego 9; I: p: na lewo; 20539

MIESZKANIA I SKLEPY.

MŁODE MAŁŻEŃSTWO POSZUKUJE POKOJU Z KUCHNIĄ EWENTUALNIE JEDNEGO POKOJU ZA CZYNYSZEM PRZEDWIOENNYM; ZGŁOSZENIA DO ADM: WIEKU POD „50 ZŁOTYCH“ 9148

JEDEN lub dwa pokoje z kuchnią blisko śródmieścia poszukiwany za rocznym czynszem z góry; Łaskawe zgłoszenia do Wiek Nowego pod „SRÓDMIEŚCIE“ 20739

OSOBA inteligentna poszukuje na mieszkanie mężczyznę do brzo sytuowanego, któremu zależy na serdecznym obświeceniu — pokój osobny; Zgłoszenia pisemne do Administracji Wiek Nowego pod „UL. KOPERNIKA“ 20768

POSZUKUJE dwóch umebłowanych pokoi w śródmieściu lub blisko śródmieścia; Zgłoszenia pod „260/VI“ do Adm: Wiek Nowego; 20791

DO NAJĘCIA 3 pokoje frontowe na piętrze w śródmieściu na biura; Listy „M N“ Biuro dzienników Buchstaba, Legionów 21; 20781

2 POKOJE z kuchnią przy ulicy Akademickiej do zamiany na 3 pokoje z kuchnią przy ulicy Piekarskiej albo boczna Piekarskiej; Wiadomość w Magazynie Kolpana, ulica Piekarska 1 B; 20777

PRZYJME pańkę na mieszkanie z całym utrzymaniem od zaraz; Zgłoszenia do Adm: Wiek Nowego pod „Okolica Techniki“; 9150

2 LUB 1 POKÓJ Z KUCHNIĄ, z komiorem lub bez — najchętniej w śródmieściu poszukuje natychmiast za wysokim wynagrodzeniem; Zgłoszenia do Adm: Wiek Nowego pod „DOLARY“ 20713

1 POKÓJ bez umebłowania dla bezdzietnego małżeństwa poszukuje się natychmiast za wysokim wynagrodzeniem; Zgłoszenia do Adm: Wiek pod „Złoty“; 20714

BEZPIECZNIĘ dam osobny pokój i utrzymanie; samotnej osobie za pomocą w gospodarstwie domowym; Zgłoszenia do Adm: Wiek pod „Spokojne życie“; 20678

POSZUKUJE pokoju umebłowanego przy rodzinie ewent. z osobnym wejściem; Łaskawe zgłoszenia pod KIPROWNIK 304 do Adm: Wiek; 20692

KAWALER poważny, stateczny Polak, poszukuje umebłowanego pokoju w śródmieściu z niekrepującym wejściem; Oferty do Wiek pod LWÓW; 20696

POSZUKUJE pokoju z przedpokojem lub dwóch pokoi — nieumeblowanych w śródmieściu lub w najbliższej okolicy śródmieścia; Komfort (światło elektryczne, wodociąg) wymagany; Zgłoszenia do Adm: Wiek Nowego pod DORRA ZAPŁATA; 9149

DWA POKOJE z kuchnią, ładne, słoneczne z 2 wchodami zaraz do odświeżenia; Zgłoszenia pisemne do Administracji Wiek Nowego pod „ZŁOTY M“ okazujące banknotu 5 zł, polskich S: 50 A; 20753

KTO POŻYCZY 250 dolarów! Dam za procent pokój z kuchnią; Zgłoszenia do Wiek Nowego pod „250“ 20751

DWIE PANNY urzędniczki poszukują pomieszczenia przy inteligentnej rodzinie; Zgłoszenia do Administracji Wiek Nowego pod „POMIESZKANIE“ 20747

PRZY AKADEMICKIEJ pokój, kuchnia, sklep urządzone elektryką do odświeżenia lub zamiana za 2 lub 1 pokój, nyzą, kuchnia bez dopłaty; Wiek Nowy „POSPIECH“ 20853

ZA LOKAL frontowy lub duży pokój parterowy w śródmieściu dam 40 proc: z mego dochodu miesięcznie; Pod „Wiek“ dechód; Adm: Wiek; 20684

GDSTAPIE 2 pokoje i kuchnię przy ul. Zyblikiewicza i sprzedam meble do tychże; Mieszkanie wolne od czynszu na 2 lata; Do Wiek pod „2000 dol.“; 20649

POSİADAM lokal w śródmieściu, szukam arkusza na trafikę; Bursztyn, Jozajęta 7 od 1-3; 20742

W GORZYSTEJ OKOLICY, LASY SZPIŁKOWE NAD DNIEM 5 RAZY DZIENNIE PIERWSZORZĘDNE PO RA, WY Z UMIESZCZENIEM I POWÓZ DO DYSPOZYCJI 180 ZŁ. MIESIĘCZNIE, GODZINA ZE LWOWA; ADRES: „PENSJONAT SZEINNGER“ MIKOŁAJÓW NAD DNIEM, ULICA RADZIEJÓW; 20857

BEZDZIEITNE starsze małżeństwo (emeryci) poszukują jedną stancję gdziekolwiek we Lwowie lub niedaleko za miastem, o ile możliwe za czynszem przedwioennym; Zgłoszenia do Adm: Wiek pod „EMERYT“ 20854

RANKOWIEC poszukuje umebłowanego pokoju z utrzymaniem lub bez; Zgłoszenia pod „UTRZYMANIE“ do Adm: Wiek Nowego; 20859

POSZUKUJE pokoju kawal. okolic Sapijchy, Połockiego, Listopada, od zaraz; Administracja Wiek Nowego pod „W M 40“ 20851

TRZY POKOJE, kuchnia, komiory do wynajęcia; Marczyński, Wałowa 2; 20849

DWA POKOJE, kuchnia, centrum do wynajęcia; Marczyński, Wałowa 2; 20848

POSZUKUJE pokoju z kuchnią lub 2 pokoje z kuchnią z elektryką; Czynsz za rok z góry wprost od gospodarza pośrednicy wykluczeni; Zgłoszenia do Wiek Nowego pod „Z GÓRY“ 20843

POKÓJ osobny wejście, częściowe utrzymanie dla zamężnych żyćów; „LOKATOR“ Administracja; 20828

MIESZKANIA 2 pokoje i kuchnia; jeden pokój pojedynczy i pokój i kuchnia na niższym parterze; czynsz z góry za jeden rok; Świętokrzyska, róg Częstochowskiej; Penczkowski; 20827

S (ALE) bezdzietne małżeństwo poszukuje pokoju z kuchnią lub bez za wysokim czynszem; Zgłoszenia do Administracji Wiek Nowego pod „ZARAZ“ 20826

POKOJU umebłowanego lub nie z wiktami lub bez, poszukuje małżeństwo bezdzietne; Zgłoszenia „LHIFEC“ Administracja Wiek; 20829

KOBIECIA w średnim wieku, dobra krawcowa, poszukuje mieszkania; może również przystąpić do spółki; — Pod „A 1“ Administracja Wiek; 20815

NAUKA

NAUCZYCIELKA z maturą seminarialną, dwuletnia praktyka nauczycielka, ze znajomością gry na fortepianie, początki języka francuskiego — przyjmie posadę w prywatnym zakładzie; Zgłoszenia do Administracji Wiek pod „NAUCZYCIELKA“ 20744

DYPLOMOWANA pianistka udzieli lekcji gry fortepianowej przez lato w dworze; Warunki skromne; Do Administracji „PIANISKA“ 20757

LEKCJI matematyki i fizyki udziela student Politechniki; Ulica Niemcewicza 44, I p, u pań Mitis; 20754

POD GWARANCJĄ przygotowuję do poprawek z francuskiego i niemieckiego, ludzkiej udzielam konwersacji; — Długosza 37, II. p. 20563

MALŻEŃSTWA

OŻENIE się z panną lub wdową do lat 33 niezależną, która zabezpieczy mi być przez rok celem ukończenia studiów prawniczych; Zgłoszenia pod „JURYSTA“ Administracja Wiek Nowego; 20812

POLAK lat 25, przystojny; ożeni się z bogatą niewiastą mł. l. która mu pomoże przez kilka miesięcy do uzupełnienia studiów zagranicą; Łaskawe zgłoszenia do Administracji Wiek pod „PRZYSZŁOŚĆ“ 20852

URZĘDNIK prywatny lat 28, ożeni się z panną lub wdową, która posiada własny interes handlowy; Anonimy do kasa; Zgłoszenia do Wiek pod „REZEDA“ 20814

PANNA inteligentna z prowincji, posiadająca urządzenie domowe i wyprawę chłabiaby poznać mężczyznę w celu matrymonialnym tylko koleśkowca dekretowego do lat 40; Zgłoszenia do Administracji Wiek Nowego pod „ŁA. GODNA“ 20841

MŁOŻCZYNA niskiego wzrostu, 46 lat, urzędnik państwowy, ewangelik poszukuje towarzyszkę życia, mł. l. dobra; rozumna; Ciel matrymonialny; Zgłoszenia „anonimowe“ pod „WEADYSŁAW“ do Adm: Wiek Nowego; 20836

SKAW do Administracji Wiek Nowego; 20836

ZGUBIONO I ZNALEZIONO.

PIES doberman do odebrania; Kleparowska 22 (koszary) między godz. 16-18; 2190

ZGUBIONA książeczka wojskowa na nazwisko Bolesław Lucyna — uniważniam; 20838

KUPNO I SPRZEDAŻ

AMPULKI z jedwabnymi abażurami sprzedam po 10 złp. Passler, Sykstuska 29; 20440

DO SPRZEDANIA maszyny blacharskie oraz drobne narzędzia jak kowadła, kleszcze, nożyce itp. Plac Błeczewski 9, w podwórzu; 20698

LOKOMOBILE, Głajtona 18/8 A 1916 — Motor benzynowy czterokrotny tanio sprzedam; Żółkiewska 123, 20443

Wanny trwałe cy kow., nastada, balje, wanielki, baniaki i wiadra, polecane własnego wyrobu Wojciech Zajac, Ossolińskich 14. 2216

PARCELE narożna w okolicy Kadeckiej sprzedam; Władom: Wronowskich 10, II: p: drzwi 11; między 4-6 populacji; 20798

DO SPRZEDANIA dom, stajnia, stodoła, sad i 2 morgi pola w Starem Siolu koło Lwowa; Stacja w miejscu; Wiadom: Pracownia sukien damskich, Janowska 24, Lwów; 20767

DOM z ogrodem warzywnym, drzewa owocowe, piwnica, komórki, piękna łąka; sprzedam lub wydzierżawie; — Wiadomość: ulica Stodowa 7, prac. stolarska; 20794

FORTEPIANY, Pianina, Harmonie; Kałm i Syn Lwów, Kopernika 16; Telefon 20-45; 19759

KUPIJE fortepiany, pianina, meble; dywany; obrazy, antyki i t.p. Łaskawe zgłoszenia: Rynek 42, firma Markiewicz; 20453

MADESZEY MOJOCYKLE angielskie RUDGE 4 biegi — elektryczne światło, kola wymiennalne — wykończenie w czarnym kauczuku; Przywózki wyścigowe formy krowlowe; Demensracje rodzinne; Cyclear, Jagiellońska Nr: 8; 20710

KAMIFENIC, z wolnym pomieszkaniem w cenie 8000 dolarów kupię natychmiast; Zgłoszenia listowe do Adm: Wiek Nowego pod „Natychmiast“; 20688

FLASZKI termosowe i wkładki do tych sprzedaje po 3 złp. Passler, Sykstuska 29; 20496

SPRZEDAM fortepian krótki Hofbauera i harmonjum, natomiast kupię pianino; Plac Błeczewski 7, od 12-5 popi; 20182

S. ARONIMIECKA jadłalnia do sprzedania; Ulica św. Zofii 25, Krasicka, od 1-3; 20818

KUPIE młodego bulteriera lub foxa; Zgłoszenia do Ks. egarnt Lwów, Batorego 32; 20853

FORTEPIAN wybitnej marki, krótki, krzyżowy; prawe nawy; Prawdziwy reflektant kupi tanio; Kopernika 26, parter, Skłaniński; 20847

DO SPRZEDANIA realność składająca się z czterech budynków, sad i 2 morgów pola; Różne informacje na miejscu w Busku, ulica Krótkosłona albo we Lwowie, ulica Jozajęta 9 u Pawlaczka; 20644

OKAZJA! Nowa śliczna bluzka warszawska pierwszorzędnej firmy nie noszona do sprzedania; Romanowicza 10, Lamus; 20843

ZAKIĘTOWE ubranie nowe, kilim do sprzedania; Bajki 23, Pollakowa; 20840

POSZUKUJE do kupna dom o najmniej 4 pokojach z ogrodem na przedmieściu lub jedna stacja kolejowa od Lwowa; — Gotówka 1500 dolarów, resztę ceny do roku; Zgłoszenia pod „SOLALI“ do Administracji Wiek za okazaniem kwitu inseratowego; 20834

KUPIE pieska raftera, może być samiec lub samica lub małe szczeniaki; Zgłoszenia: Ulica św. Marona 26, Maria Potoczna; 20809

KAMIFENIC z ogrodem, piękniejszą w śródmieściu do sprzedania zaraz; Wiadomość: ul. Głęboka 6 w sklepie; 20813

PARCELA do sprzedania; Wilecka rogatka, 320 sążni; Cena przystępna; Wiadomość: Wulka Panieńska 41; 2817

FORTEPIAN używany, taniszy lub pianino kupię natychmiast; Pisemne oferty z podaniem firmy i ceny do Kattowci, Romanowicza 9, III p; 20821

MASZYNA do pisania „Borpedo“ w dobrym stanie oraz wspierane czarne lustro inkrustowane perłową macą i brązem sprzedam; Hermana 6, I p. drzwi 6; 20822

GORZELNIE — rektifikacje, kompletna, miedziana do rozbiórki wskaże inżynier Landau; Romanowicza 11; 20823

ZARAZ kupię maszynę na swełory; Wiadomość do Administracji Wiek Nowego pod „MASZYNA“ 20825

OBJEKT fabryczny, była fabryka wódek Smirnowka na Jałowcu za rogatką Łyczakowską przy gościńcu i kolei, 12 minut od granic, odpowiedni na jakąkolwiek fabrykę wydzierżawie; Wiadomość na miejscu; 20829

PIANINO w dobrym stanie okazynie sprzedam; Zgłoszenia w Administracji pod „CZARNE PIANINO“ 20830

BRYCZKE używaną i konia kupię; Wawentego Pola 3; Hillbricht; 20831

PIANINO kupię w dobrym stanie z wolnej ręki; Wiadomość „PIANINO“ do Wiek Nowego; 20832

ARTYST. ZAKŁAD MALARSTWA SZYLDÓW i LAKIERNICTWA

OSOBNY DZIAŁ LAKIERNICZY. —
WYPALANIE W PIECU GAZOWYM
NA SPOSÓB ZAGRANICZNY TA-
BLIC EMALJOW., NACZYŃ, KAS,
KASETEK, ŁÓZEK i WSZEKICH
URZĄDZEŃ DLA PP. LEKARZY.

FELIKS GALICIŃSKI

BIURO: LWÓW — UL. BOIMOW L. 4.
PRACOWNIE: LEGIONÓW 1—3. 2302

Czytajecie „Wiek Nowy“!

Czas odnowić
przedpłatę!!!

Niezwykła reklama! Okazja!
MEBLE wszelkiego rodzaju, po ce-
nach ściśle gotówkowych,
na spłaty miesięczne.

Do każdej zakupionej sypialni, jadalni,
czy salonu, dodaje **bezpłatnie** prakty-
czny upominek.

P. T. Oficerom W. P., Urzędnikom
i Funkcjonariuszom państwowym i komunal-
nym za legitymacją znaczny opust.

Wzory rozmaite, towar doborowy.

DOM MEBLOWY
WIŚNIEWSKA, Wałowa 11a. 20381

Czapki skórzane - Kapelusze sportowe
ostatniej mody dla Pań, panienek i dzieci
nadeszły do składnic **Rudolfa Neuweilfa** Plac Mariacki 8.
ul. Kazimierzowska 25, ul. Gródecka 72,
ul. Krakowska 25. 20861

THERMOSOWE DRYG. FLASZKI STALOWE
Z GWARANCJĄ



„LUMEN“

Lwów, pl. Mariacki 4

Gramofony i płyty

w wielkim wyborze najtaniej u firmy
MALWINY IMMERGLÜCH
Lwów, Jagiellońska 17. 20860

Handel towarów żelaznych

ANTONI HALSKI

Lwów, Sobieskiego 3

w czasie od 9-go do 31-go lipca 1924

ODZIELA **10%** OPUSTU

przy zakupnie wszelkich towarów,

m. l. polec **ŁÓŻKA ŻEL., PIECE, NACZYNNIA ALUM. I EMALJOW., MASZYNNKI DO ŁO-
DÓW, TERMOFORY, APARATY I SŁOJE WECKA, MASZYNNY SPIRYT. I PRIMUSY.**

ROK ZAŁOŻENIA 1881.

ALOJZY HÜBNER, LWÓW RYNEK 38

POLECA

FARBY, LAKIERY, OLIWY, BENZY-
NĘ i ARTYKUŁY DOMOWO-GOSP.

**Materiały elektrotechniczne, motory
dynamomaszyn** najtaniej u firmy **Bernard Panzer,**
Kopernika 17, Telef. Nr. 1368. 20666

Z POWODU STAGNACJI
sprzedajemy **MEBLE** wszelkiej jakości po cenach
znacznie niższych.

Magazyn Mebli STEIL i SPÓŁKA
Lwów, Kazimierzowska 23. 2207

Nowo utworzoną wytwór-
nię andrutów poleca **Andruty-Walla**
w miejscu i na prowincję, jako pierwszorzędną
i ceny przystępne, Lwów Potockiego 14. 10547

NAJWIEKSZE W KRAJU

ZAKŁADY PRZEMYSŁOWO-DRUKARSKIE

„PRASA“

WE LWOWIE, ULICA SOKOŁA LICZBA 4.

zaspatrzone w maszyny podwójne rotacyjne, w maszyny płaskie do druków
ilustracyjnych i kolorowych, w maszyny amerykańskie do składania i odla-
wania czcionek, w stereotypię płaską i okrągłą, w maszyny do cięcia pa-
pieru oraz w amerykanki, do wykonywania drobnych druków kupieckich
i kancelaryjnych — i posiadające własny

WIELKI SKŁAD PAPIERU

wykonywać wszelkie druki, począwszy od dzienników, dzieł, wielkich
nakładów dla władz politycznych i wojskowych — a skończywszy na
najdrobniejszych robotach drukarskich — wszystko

szybko, czysto i po umiarkowanej cenie.

Należność pocztową opłacono ryczałtem.

Wydawca „Wiek Nowy“, Spółka wydawnicza.

Drukiem Spółki druk „Prasa“, ul. Sokoła 4.